Nr. 178. We Lwowie, Czwartek dnia 1. Czerwca 1871. Rok X.

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
miejscowa kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . 4 talary 15 sgr.
" Szwecji i Danji . .
" Francji i Anglji . . 23 franków
" Włoch . . 20
" Belgji i Szwajcarji . . 18
" Turcji i księstw Naddun. . . 17

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 287. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. Ignacy Rzeszkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

(*Od korespondentów prywatnych.*)

Wiedeń 30. maja. Dziś o 10. godzinie przy wręczeniu adresu cesarz powiedział: „Będzie jego i rządu usiłowaniem na drodze konstytucyjnej przywrócić wewnętrzny pokój. Spodziewa się, że izba wesprze te usiłowania."

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wersal 30. maja. Dekret Thiersa z 29. maja zarządza rozbrojenie Paryża. Gwardję narodową departamentu Sekwany rozwiązuje.

Proklamacja Mac-Mahona do mieszkańców Paryża oznajmia, iż powstanie zupełnie przytłumione, walka skończona. Porządek, praca i bezpieczeństwo przywrócone.

Listy z Paryża donoszą, że Paryż zachowuje się najspokojniej. Ludność powraca do pracy; przetrząsania domów i aresztowania odbywają się bez oporu.

(*Z biura: Internationales.*)

Bruksela 31. maja. „Independance" pisze o intrygach wersalskich dla obalenia Thiersa. Nazywa jenerała Changarnier'a burbońskim Monkiem 19go stulecia. W Paryżu pokój prawie przywrócony. Pułków 24 i dział sto wraca do Wersalu dla wypoczęcia. Od dziś wolny do Paryża przystęp.

Konstantynopol 30. maja. Redif-Basza za zwycięztwa odniesione nad powstańcami, mianowany przez sułtana marszałkiem polowym.

Neapol 29. maja. Zagajenie marynarskiego kongresu odroczone do 15. czerwca.

Warszawa 29. kwietnia. Namiestnik Berg wrócił z Kowna, gdzie przejeżdżającej carowej czynił honory.

Lwów d. 1. czerwca.

(Bocheński proboszcz i Kazimierz Wielki.— Korona stanowczo oświadcza się za polityką ugodową. — Brestl *contra* Brestlowi w sprawie sprzedaży dóbr państwowych. — *L.* Węgier.)

Postępek bocheńskich księży, którzy wymówili się od udziału w poświęceniu pomnika Kazimierza Wielkiego, świadczy tak wymownie o ograniczoności umysłowej i braku poczucia narodowego z ich strony, że zasługuje to na publiczne napiętnowanie. Jakto — więc cienie Kazimierzowe zdają się być niebezpiecznemi tym jegomościom dla kwestji nieomylności papieskiej, albo czyż cześć dla pamięci Wielkiego króla naszego przeciwną jest innym zasadom katolickiej ortodoksji? Sławie i czci Kazimierza Wielkiego pewnie to nic nie zaszkodzi, że bocheński proboszcz gniewa się na niego, i piękny pomnik wzniesiony jemu przez patrjotyczne miasto pozostanie tem czem jest, i bez święcenia, kiedy już tak być musi, a nawet nie wspominalibyśmy o tym małodusznym postępku księży bocheńskich, gdyby fakt ten nie odsłaniał bolesnej rany, która rozszerzać się poczyna w społeczności naszej. Oto duchowieństwo polskie, które szczerą wierność dla zasad katolickiego kościoła po wsze czasy umiało godzić z uczciwą miłością ojczyzny, dziś skłaniać poczyna ucho przewrotnym podszeptom tych, dla których kwestja posiadłości papieskich pilniejszą jest od sprawy Polski. Dotychczas Bogu dzięki nie można tego zarzutu zrobić ogółowi duchowieństwa naszego, bo znakomita większość jego nie zapiera się patrjotycznych uczuć swoich, lecz są wyjątki, które ośmielają się jawnie manifestować swoje odstępstwo od solidarności narodowej z fanatyzmu religijnego. Symptom to niebezpieczny, i dla tego z całą grozą powinna potępić opinja publiczna takie objawy, jak n. p. wypowiedziane w mowie pogrzebowej po księdzu Ostrawskim w katedrze lwowskiej przez ks. Krechowieckiego twierdzenie, że obowiązkiem jest księży katolickich wyrzec się narodowości swojej, jako też owe usunięcie się księży bocheńskich od udziału w uroczystości poświęcenia pomnika Kazimierza Wielkiego. Takie wyjątki hańbią patrjotyczny ogół duchowieństwa polskiego w Galicji.

Nieraz już skompromitowali się niemiecy rajchsratowicze gruntownie, ale nigdy jeszcze moralna klęska ich nie była tak upokorzającą, tak przygnębiającą dla nich jak ich „zwycięstwo" adresowe. Niedość, że chcąc adres przemycić, musieli centraliści w brutalny sposób pogwałcić materjalną przewagą swoich głosów uchwalony przez nich samych regulamin Izby, ale zeszli z gruntu legalnego na to tylko, aby wypisać sobie dyplom całkowitej nieudolności politycznej i wzmocnić stanowisko ministerstwa, które zamierzali tym adresem zwalić. Adres ten dał bowiem cesarzowi sposobność zadokumentowania urzędownie, że korony nie mają centraliści za sobą. Wbrew wszelkim zwyczajom parlamentarnym wciągnęli centraliści w grę stronnictw politycznych koronę, lecz na złe im to wyszło, bo cesarz oświadczył, jak donosi telegram, „iż będzie jego i rządu usiłowaniem, na drodze konstytucyjnej przywrócić wewnętrzny pokój." W dalszym zaś ciągu, dodał cesarz jakby przez ironię, „że spodziewa się, iż Izba poprze te usiłowania" — gdy Izba właśnie jak najenergiczniej te usiłowania w adresie potępiła!

Przyznał się więc cesarz do solidarności z rządem, wbrew większości rajchsratu, i tym sposobem rzucił jej rękawicę. Otwarcie stanęła teraz korona po stronie polityki ugodowej.

Taki to skutek osiągnęli centraliści swoim adresem! Grubo przerachowali się. Gdyby wiedzieli, że wymierzony przeciwko Hohenwartowi pocisk tak wartko zwróci się przeciwko nim samym, pewnie byliby dali pokój niefortunnej zaczepce. Lecz teraz za późno. Nie mają innej rady, jak schować konfuzję, jaka ich spotkała do kieszeni, i milczkiem wziąć się do rozprawy budżetowej. Uchwalą budżet dla znienawidzonego Hohenwartha i wtedy usłyszą: „Murzyn zrobił swoje — murzyn może odejść precz!"

Stara *Presse* zapewnia, że Rada państwa weźmie się teraz „gorliwie" do rozpraw nad budżetem.

Podaliśmy już cyfry sumaryczne tegorocznego projektu budżetowego wraz z wyszczególnieniem udziału Galicji w budżecie. Teraz zanotować nam wypada, że i w kwestji budżetowej polityka polskiej delegacji uzyskała sobie nareszcie uznanie. Kiedy bürgerministrowie z taką lekkomyślnością wyprzedawać poczęli majątek państwowy dla chwilowego zatkania otworów syzyfowej beczki niedoborów corocznych, a Polacy protestowali przeciwko takiej gospodarce, to począwszy na takiej biednej kreaturze jak Schindler, — wszyscy Niemcy jednomyślnie szydzili z argumentów polskiej delegacji, i właśnie jakby na złość, że chodziło tu o sprzedaż polskich dóbr narodowych, Niemcy z ostentacyjną predylekcją odrzucili dotyczące wnioski polskich posłów. A dziś sam dr. Brestel podnosi w swojem sprawozdaniu budżetowem narzekanie na taką metodę gospodarstwa funduszami państwa — wykazuje, że po zapłaceniu ceny kupna przez nabywców dóbr skarbowych, państwo pozostanie ogołocone z majątku a ogólnej sytuacji finansowej państwa takie roztrwonienie w przeciągu kilku lat jego posiadłości nieruchomych nic a nic nie pomoże. Dr. Brestl konstatuje, że do roku bieżącego kapitałowy majątek państwa umniejszył się tym sposobem o 41 milionów złr.

Ministerstwo hr. Andrassego zachwiane. Kilku ministrów wzięło już dymisję a zastępców trudno znaleźć. Wierny zresztą druh Andrassego, *Pester Lloyd* pisze o tem ironicznie: „Hr. Andrassy zajęty obecnie poszukiwaniami za ministrami, ale znaleźć nie może, czego szuka. Niechaj pan prezydent ministrów pożegna się z zasadą: g a b i n e t t o j a — bo łatwo stać się może, że w praktyce źle z tem skończy się, tak mianowicie, że on sam jeden zostanie w gabinecie." Wszyscy politycy węgierscy łamią sobie głowę nad pytaniem co to się stało, że *Pester Lloyd* tak pisze o Andrassym? Ale co się stało, to się stało dość, że *Pester Lloyd* pisze to o Andrassym co dla przyszłych losów jego gabinetu złą jest wróżbą. Gdyby Andrassy stał silnie, wymieniony powyżej organ pewnie nie żartowałby sobie z niego w ten sposób.

Antimadiarska agitacja wzmaga się w Kroacji niesłychanie. Dziennikarstwo węgierskie zajmuje się tą sprawą bardzo gorliwie, bo rzecz ta zaczyna przybierać niepokojący charakter.

Zemsta Wersalczyków.

Powstanie paryzkie już przytłumione, spokój i smutek panuje w stolicy Francji. Przetrząsania domów i aresztowania jak telegram donosi odbywają się bez przeszkód. Thiers nie zadawalnia się zamordowawaniem przez wersalską armię licznych ofiar krwawych wypadków paryzkich, ale sposobi się spełnić przyrzeczenie, iż „przestępcy ukarani będą bez żadnej litości."

Od chwili zajęcia miasta szczelnie pilnowano, aby uniemożebnić ucieczkę skompromitowanym, pod Paryżem rozpuszczono liczne zastępy szpiegów policyjnych, którym dano fotografie wybitniejszych figur, i nakazano takowe łowić; władze prowincjonalne otrzymały odpowiednie rozkazy. Nie dość tego. Minister spraw zagranicznych korzystając z ogólnego oburzenia dla sprawców zbrodniczych czynów, wezwał okólnikiem rządy państw ościennych do chwytania uchodzących z Francji i wydawania ich jako prostych złoczyńców w ręce władz francuzkich.

Wezwanie to nie pozostało w zupełności bez rezultatu. Wprawdzie bowiem Szwajcarja postąpiła sobie bardzo trafnie uchylając względem skompromitowanych osób w wypadkach paryzkich istniejące przepisy co do wychodźców w ogóle, a ustanawiając dla nich osobne śledztwo, któreby wykazało o ile kogo należy uważać za przestępcę politycznego a kogo za prostego zbrodniarza. Anglia poszła jeszcze dalej, bo szanując przedewszystkiem swobodę obywateli, stanowczo dała odpowiedź odmowną — imieniem rządu Bruce w parlamencie przypomniał, iż istnieje ustawa wzbraniająca wydawania przestępców politycznych. Za to jednak rządy belgijski, włoski, hiszpański pod wpływem pierwszego wrażenia przyrzekły zadość uczynić woli p. Favra. Bismark niewątpliwie nie odmówi tej rządowi Thiersa przysługi, a przyjdzie mu to tem łatwiej uczynić, że ma on już pod tym względem praktykę, wielu już bowiem wychodźców polskich wydał na pastwę Moskwy.

Zobowiązania Belgii, Włoch, Hiszpanii i Niemiec do chwytania wychodźców francuzkich, nie mogą być uważane za akt bezstronności i dać one muszą powód do licznych nadużyć. My to wiemy najlepiej, jakie skutki pociąga za sobą uległość podobna. Prusy a nawet Austrja najzacniejszych patrjotów naszych wydawały jakby złoczyńców w ręce katów moskiewskich na żądanie Moskwy, a dziś nawet władze moskiewskie przez zawiść do wychodźców, władzom austrjackim najnikczemniejsze składają relacje, chcąc tym sposobem dokuczyć osobom, które zdołały uchronić się przed ich prześladowaniem. Rząd Thiersa jest również stroną interesowaną, a jakkolwiek zeznajemy obmierzłość występków popełnionych przez niektórych powstańców, to jednakże przez szacunek dla sprawiedliwości, musimy oburzać się na zamiar wydawania wychodźców francuzkich w ręce tych, co są współwinnymi zbrodni. Sądzimy też, że opinia publiczna na tyle przynajmniej zdobędzie się, iż przez wzgląd na złe skutki powziętej uchwały przez niektóre rządy, skłoni je jeszcze do pójścia w ślady Anglii i Szwajcarji, owych krajów, wysoko poważających swobodę indywidualną. Spełnienie bezwzględne życzenia rządu wersalskiego, jest to jak czyniły a nadziś nie są wolne od tego zarzutu Austrja i Prusy przysługując się Moskwie w prześladowaniu jej ofiar, — dopełniać krzyczący gwałt na swobodzie człowieka, jest to uprawniać zawiść i zemstę silniejszego nad słabym.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 29. maja.

(*J.*) Sposób, w jaki wystąpiła delegacja polska w rozprawach adresowych, zdarł ostatecznie obłudną maskę z oczu centralistycznych Niemców, zadając oczywisty kłam ich twierdzeniom, co do rzekomej swej gotowości czynienia Galicji ustępstw na podstawie wniosków rezolucyjnych. Aż do przesytu bowiem oni prawili zawsze o ścisłym związku jaki zachodzi pomiędzy zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów do Rady państwa a nadaniem naszemu krajowi swobodnego tak politycznego jakoteż administracyjnego stanowiska; gdy zaś przyszło do nakreślenia jasnego programatu w adresie, podnieśli wprawdzie ulubioną swą myśl o bezpośrednich wyborach, sprawę galicyjską zaś pominęli milczeniem. Nieuczciwość ich pod tym względem jest za nadto jasna, aby się potrzeba nad nią jeszcze rozwodzić; a że została wykazaną z polskiej strony, przyczyniło się nie mało do podkopania ich moralnej powagi w oczach wszystkich nieuprzedzonych ludzi, i pomięszało im szyki akcji w najbliższej przyszłości.

W zamian za to skupiło się tu silniej całe stronnictwo autonomiczne około sztandaru polskiej delegacji. Pierwszym skutkiem tego skupienia będzie łączność postępowania jego z naszymi reprezentantami w delegacji wspólnej. Na skonsolidowanie takiego zastępu tutaj wpłynął przeważnie hr. Gołuchowski i jest dzisiaj już jego przewodnikiem. Chodzi tylko o to, aby pozyskać dla tej falangi jak najwięcej członków Izby panów. Pod tym względem są wszakże niejakie trudności. Nie zbywa po tej stronie tyle na dobrych chęciach, ale przedewszystkiem brak cywilnej odwagi, aby stanąć w opozycji wobec przeważnego dzisiaj w Izbie panów usposobienia centralistycznego. Może przeto nastąpić zjawisko, że niektóre osobistości, nie przystępując jawnie do stronnictwa autonomistów w delegacji wspólnej, należeć do niego będą duszą i sercem i wspierać ją swojemi głosami.

Nie uwierzycie zresztą, jak wielki pomiędzy centralistami panuje teroryzm opinii. Często można się spotkać z posłami tej partji, którzy bez ogródek narzekają na niecny manewr wyprawiony adresem, narzekają na nieuczciwość popełnioną w sprawie rezolucji galicyjskiej; mimo to jednak nie mieli i nie mają odwagi sprzeciwić się stanowczo przewrotnym wpływom Herbstów i Giskrów, idą owszem w chwilach decydujących ślepo i przeciw własnemu przekonaniu za ich głosem. Giskry urok osobisty osłabł wprawdzie obecnie znacznie, a to z jednej strony w skutek intryg szanownego jego przyjaciela politycznego Herbsta, a powtóre, iż wiadome powszechnie jest jego uczestnictwo w rozmaitych operacjach finansowych, nie przynoszących jego charakterowi wiele zaszczytu; z tem wszystkiem jest on w sprawach politycznych zawsze jeszcze czynnikiem, z którym się liczyć potrzeba.

Cesarz wyjechał do Neudorf. Adres, według uchwały Izby ma mu wręczyć osobiście jej prezydjum. Będzie to więc mogło się stać dopiero po powrocie cesarza, który nastąpi prawdopodobnie dzisiaj, bo audjencja dla biura Izby wyznaczona na dzień jutrzejszy, na godzinę 10. z rana. Misja dla członków biura niemiła i niełatwa, a tembardziej że wiceprezes Vidulich otwarcie głosował przeciw adresowi, prezes Hopfen, ze swego stanowiska nie głosował wcale, a w klubie niemieckim oświadczać się miał przeciw a-

---

Niektóre wiadomości
o Farmazonach w Polsce.

Przez **Juliusza Starkla.**

W nowszych zapatrywaniach na historję uznano z wszelką słusznością, że nietylko wojny i traktaty, intrygi gabinetów, zmiany panujących i dynastyj wpływają na historyczny rozwój i społeczne kształtowanie się narodów, lecz że wpływ równoważny, przypisać należy zmianom wyobrażeń religijnych i społecznych, odźwierciedlających się w literaturze, wzrostowi niektórych nauk, rozlicznym sprężynom spraw ekonomicznych itp. Ztąd to pochodzi, że żaden szczegół społecznego życia w narodzie, choćby najdalej od właściwej akcji politycznej odsunięty, nie jest historykowi obojętnym, gdyż zawiązki jakiegoś nowego kierunku w społeczeństwie, nawet na pozór małoznaczne, stają się nieraz kolebką wypadków, wzruszających posadami dawnego porządku i zawichrzających świat cały.

Druga połowa XVIII. wieku jest właśnie pod tym względem niewyczerpaną skarbnicą najciekawszych objawów. Ów wiek, ukazujący nam tak ciekawych mistyków, szarlatanów i awanturników jak Swedenborg, Lawater, Saint-Germain, Cagliostro, Grabianka, obok myślicieli tak suchej, rozumowej konsekwencji jak Montesquieu, Wolter, Diderot, Helwecjusz, d'Alembert itp., przedstawia się zaiste jak ów kocioł w prologu do Kordjana, koło którego czarci skaczą i smażą w nim tysiące nowych idei i apostołów. Są tam cudowne, znane i nieznane zioła, i niejeden li tek, wydobyty z tego kotła na jaw i objaśniony należycie, przyczynia się do wytłumaczenia tych olbrzymich zmian, którym ludzkość pośród konwulsyjnych drgań rewolucji francuskiej uległa.

Jednym z takich listków, jednym nicobojętnym szczegółem społecznego życia w XVIII wieku jest bractwo wolnych mularzy czyli Farmazonów *), rozszerzone po całej Europie, a nawet i innych częściach świata. Nie kuszę się dawać obrazu czynności bractwa farmazońskiego w ogóle, nie myślę nawet całości jego działań w Polsce przedstawiać, lecz zamierzam po prostu podać i niektóre wiadomości o farmazonach polskich, zawarte w tym materjale drukowanym i rękopiśmiennym, który przypadkiem udało mi się zgromadzić. Są to oryginalne sprawozdania i regulaminy niektórych lóż polskich, Całość działań farmazonii zbudować się na nich nie da; ponieważ jednak dzieje wolnomularstwa polskiego, już z tytułu tajemniczości tego bractwa, prawie zupełnie są nieznane, więc i luźne wiadomości o niem mogą być rzeczą ciekawą.

I.

Nazwa masonów, farmazonów, wolnychmularzy itp., należy dziś do rzędu tych stereotypowych, klątewnych nazw, któremi pisarze i pisma pewnej barwy rzucają bez wyboru i zastanowienia na swych przeciwników. Musi więc coś bardzo złego i zdrożnego ukrywać się pod ową nazwą, kiedy jej za rodzaj klątwy używają. Cóż zatem jest ów straszny mason i owa okropna massonerja? Zdaje mi się, że tak z pomiędzy tych co klątwę rzucają, jak i tych, na których ona spada, mało kto, szczególniej u nas, umiałby dokładnie odpowiedzieć na to pytanie. Farmazon, w rozumieniu ogółu, jestto coś bardzo strasznego i brzydkiego, jestto heretyk, ateusz, rewolucjonista, w ustach ludu to człowiek, który „niema lalek w oczach," koniec końców jestto jakiś dziki i drapieżny zwierz. Nawet ludzie mający pretensje do wykształcenia, poczytują czasem massonerję, karbonaryzm, jakobinizm, komunizm itp. za okropności jednego miotu.

Tajemniczość, którą się farmazoni otaczali, i przysięga niedozwalająca im wykrywać obrzędów, przyczyniły się wspólnie z tendencyjnemi a nienawistnemi farmazonom książkami, do takiego o nich mniemania. To jest także przyczyną, iż nie masz dość materjałów do bezstronnego zbadania ich początków, rozwoju i działań.

Farmazoni sami, chcąc nadać bractwu swemu powagę długowiekowej tradycji, wynajdywali i tworzyli chętnie legendy o swoich początkach, inni badali podobieństwo pomiędzy obrzędami farmazońskiemi a tajemnicami związków Pytagorejskich, obrzędów na cześć Izydy i Cerery, inni, jak np. ks. Michał Dłuski, kanonik Wileński *), wywodzi je od arcykapłana Nechemiasza, od Rehabitów, Terapeutów i Eseńczyków, inni nareszcie odnoszą początki wolnomularstwa do wojen krzyżowych, zakonu Templarjuszów itp. Nie ulega atoli żadnej wątpliwości, iż kolebka zeszłowiecznego i obecnego wolnomularstwa, nie jest ani tak dawną, ani tak odległą, że jest nią poprostu Anglia, i to około roku 1720.

Farmazońscy pisarze, poprzestający w swych poszukiwaniach na Anglii, poczytują za zwierzchnika pierwszych masonów angielskich Edwina, brata Atelstana, wnuka Alfreda W., cofają się zatem aż do X. stólecia, opowiadają zresztą bardzo ciekawą legendę o wynalezieniu kolonii francuzkiej na jednej z wysp kanału. Elwin miał już utworzyć pierwszą wielką lożę w Jorku roku 926. Od tego już czasu wskazują oni przez dalsze wieki ślady farmazonii i przytaczają wielu biskupów i parów jako wielkich mistrzów massońskich; parlament angielski za małoletności Henryka VI., a następnie Elżbiety mieli już występować z zakazami i represaliami przeciw masonerji.*) Jako właściwą chwilę powstania masonerji takiej, jaką ona była u schyłku wieku XVIII., można jednak z wszelką pewnością dopiero rok 1723 (17. stycznia) położyć, t. j. chwilę, w której ustawy bractwa, zredagowane przez Andersona, po raz pierwszy należycie ułożono i wydrukowano.

Odbyło się wówczas zgromadzenie jeneralne wielu lóż londyńskich pod przewodnictwem wielkiego mistrza księcia do Montaigu w dzień św. Jana Chrzciciela (24. czerwca 1723 r.), na którem liczba zebranych masonów dochodziła 400. Od tego zgromadzenia datuje się rozszerzanie się lóż masońskich w Londynie, Anglii i Szkocji (gdzie także już dawniejsze miały istnieć loże) i zaprowadzenie lóż na kontynencie. (C. d. n.)

*) Przyjmuję popularną nazwę f a r m a z o n ó w, powstałą z przekręcenia francuskiej nazwy *francs maçons*, gdyż, (jak wiele innych, przez przekręcenie i zakończenia spolszczonych wyrazów) lepszą ona mi się wydaje, niż wolny mularz i z niemiecka złożone „wolno-mularstwo."

*) Ks. Dłuski zamieścił swój historyczny pogląd w pisemku pod tytułem: „List rabina Lizbońskiego do rabina Brzeskiego," które Ignacy Chodźko powtórzył w całości w przypisku do „Nowych pamiętników kwestarza." (Wilno 1862.)

*) Szczegółową historję farmazoństwa angielskiego ogłosiła wielka loża angielska pod ty.: „*The constitutions of the ancient and honourable fraternity of free and accepted Masons.*" W skróceniu podaje ją farmazon de La lande, członek paryskiej akademii umiejętności w tomie I. roczników wielkiej loży paryskiej (*Grand orient de France*) z r. 1777. (*Etat du G... O... de France 5777.*)

Z wystawy planów na budowę hotelu angielskiego we Lwowie.

(Ciąg dalszy).

9. Projekt z podpisem „Hudetz."

Podobnie jak projekt z dewizą „Ozdób Lwów" tak też i ten projekt wychodzi widocznie z pracowni artysty, malarza, dekoratora. Cała siła tej pracy leży w rozwinięciu bujnej fantazji — zmarnotrawionej wyłącznie na część dekoracyjną — a mianowicie w ważności nadaniu zewnętrznym formom całego gmachu, choćby z największym kosztem — byle tylko jak najpiękniejszych z wielkim przepychem zestawionych kształtów i form architektonicznych.

Projektantowi nie chodziło o to ażeby odpowiedzieć programowi. Projektant widocznie w niepohamowanej chęci dogodzenia swej fantazji, rysował wyłącznie dla s i e b i e szukając wydobycia jak największego efektu, i w rzeczy samej co do swej osoby osiągnął zamierzonego celu — stworzył bowiem prześliczne dzieło dla siebie samego, jednak dzieło, które dla ogółu — pryncypalnie zaś w danym razie dla naszego Lwowa, dla nadzwyczajnej swej kosztowności jest nieużyteczne. Pojęcia piękna są wprawdzie bardzo względne — mimo tego każdy z nami zgodzić się zechce, że to, co ma być pięknem w ogóle, powinno też być pięknem w każdym szczególe. Otóż co do tej okazałej — oko każdego widza do siebie tak bardzo nęcącej fasady — to przypatrzywszy się jej cokolwiek spokojniejszem okiem, czy nie uderzą każdego zbyt małe, i wcale nie kształtne drzwi do sklepów? Komuż mogą się podobać malenkie okrągłe okna w merauinach (półpiętrze), których architektura mimowoli przypomina nam okna w ujeżdżalni p. Leśniewicza — które przecież zbytnią nie grzeszą pięknością?

Co do rysów parteru, półpiętra, pierwszego, drugiego i trzeciego piętra — to uderza przedewszystkiem śmiałość, z którą projektant zrównanie załamanej linii od ulicy

dresowi, wiceprezes Kuenburg zaś, głosując za adresem, uległ tylko teroryzmowi swej partji. W ogóle, Niemcy dzisiaj już się nie chełpią bynajmniej tem, co spowodowali.

Mowa adresowa Klaczki.

Moi panowie! Po długiej rozprawie, po znakomitych mowach dnia wczorajszego, mogę liczyć jedynie wtedy na uwagę wysokiej Izby i na jej łaskawą pobłażliwość, jeżeli potrafię wynaleźć nowe, o ile możliwości dotąd jeszcze nie tknięte pole dla naszych rozpraw. Sądzę, że poprzedni mowcy pozostawili mi takie pole, bardzo mało bowiem uwzględniali stosunki, które przełożony nam adres stwarza, tak co do czynników konstytucyjnego rządu, jak co do Izby i korony. Chcę więc wejść o ile możliwości na to pole. Lecz zaraz na wstępie i tu natrafiam na wyczerpującą dyskusję, którą mój szan. przyjaciel, dr. Czerkawski, postępowaniu wydziału poświęcił.

Lecz i ja tego punktu dotknąć muszę, gdyż właśnie znajduję go na wstępie całego rozpatrzenia. Będę się starał rzecz tę objąć jak najkróciej.

Stoimy wobec postępowania parlamentarnego Wydziału, jakie zapewne rzadko w parlamentach się zdarza. Wydział mając zdać nam sprawę z przedłożenia rządowego i z wniosku jednego z szanownych posłów, zjawia się przed nami bez sprawozdania i ani wchodząc w przedłożenie i wniosek mu poruczony, występuje przed nami z całkiem nową propozycją, występuje z tak ważnym wnioskiem jak jest adres do korony, występuje nietylko z myślą wystosowania adresu, lecz występuje ze swym projektem adresu.

Nie myślę ja sprawozdania Wydziału parlamentarnego ograniczać do zbadania przedłożenia, i do polecania, aby je przyjęto odrzucono lub zmieniono. Wydział w przedłożeniu mógł istotnie coś niebezpiecznego, zagrażającego konstytucji znaleźć, mógł on w oświadczeniu rządu te same, albo jeszcze silniejsze obawy zaczerpnąć, lecz po parlamentarnemu powinien był z tem zdaniem przyjść do nas, powinien był przedłożenie nam rozebrać, swoje wrażenia przedstawić i potem jakoś skromnie parlament zapytać, czy Izba również nie widzi tego niebepiecznego położenia. Powinien był inicjatywę parlamentowi pozostawić, co uczynić należy. Poszedł bym w zakład, że w każdym parlamencie, w angielskim, belgijskim, francuzkim i włoskim tylko takie postępowanie uważanoby za wzorowe (korrekt.)

Wydział całkiem inaczej sobie postąpił. Moi panowie, Wydział postąpił sobie w szczególniejszy sposób: nadaje sobie całkiem inną nazwę — nagle nazwał się Wydziałem konstytucyjnym. Dla pięknego brzmienia tej nazwy być może—„by courtesy“, jak Anglicy mówią z grzeczności, z grzeczności dla siebie samego ale przecież nie w bardzo odpowiedni sposób; dzieli się na subkomitety, układy nowy adres i z tym wnioskiem występuje przed Izbę. Staje się szczuplejszą Radą państwa, która wszystko uchwala i postanawia, a nam pozostawia przyzwolenie. Widzę w tem mało poważania dla godności Izby, widzę w tem postępowanie, przeciwko któremu energicznie zaprotestować muszę.

Źle postępuje parlament, jeźli komitetowi daje takie milczące pełnomocnictwo. Doświadczenie dziejowe nas pouczyło, co to znaczy, jeśli parlament w ten sposób pozbawia się inicjatywy własnej i wszelkie kierownictwo pozostawia Wydziałowi. Zdaje mu się, że pcha rzeczy naprzód a tymczasem jest popychany, ba nawet jest zpychanym na bezdroża a czasem i w przepaś ie (brawo z prawicy).

Jeśli w tem postępowaniu znajduję mało poważania dla Wys. Izby, to znajduję też i specjalnie mało poważania dla kraju, który tu szczególnie zastępywać mam, dla sejmu, którego tu delegowanym jestem, dla Galicji.

Jeden z posłów przeciwnej strony (lewej) oświadczył nam wczoraj, że po tamtej stronie panuje bardzo życzliwe usposobienie dla Galicji. Przyjmuję to oświadczenie z wielką wdzięcznością i z pewnością będę na nie liczył. Lecz jeśli rozważymy postępowanie Wydziału, złożonego głównie z tej partji, to jakoś to zapewnienie wątpliwości we mnie budzi, a jeźli w ogóle przeszłość galicyjskiej rezolucji w tej Izbie sobie przypomnę, to budzi się we mnie trochę goryczy.

Już po raz trzeci postulata sejmy galicyjskiego przychodzą przed tę Izbę.

Pierwszy raz było to w roku 1869, wkrótce po uchwaleniu konstytucji, do czego pomocną podaliśmy rękę. Wtedy na czele rządu stali mężowie, z przeciwnej strony tej Izby. Gdyby ta partja miała tylko przez połowę tyle zdolności rządzenia (*regierungsfähig*), ile teraz objawia ochoty do rządzenia (*regierungslustig*) (brawo, brawo z prawicy), to byłaby galicyjski wniosek z większą traktowała względnością. Galicja stała na gruncie konstytucyjnym. W Galicji nie było do przestrzegania interesu niemieckiego: dwa argumenta, które powinne były tej partji wlać to przekonanie, iż właśnie Galicja mogła być najspieszniej i najwydatniej zaspokojoną. Być może, że wszystkie późniejsze zawikłania, jeżeli nieusunięte, to tym sposobem skierowane być mogły na całkiem inną, spokojniejszą drogę i dla innych królestw. Ale ta partja wówczas traktowała nas (ja nie chcę się wcale uskarżać) tak jak traktuje obecnie budżet, przewlekała nas (*vers hlepte uns*, wesołość na prawej), odraczała nas, nie przyszliśmy do żadnego Wydziału, do żadnego sprawozdania, aż w końcu i sesja się skończyła (głosy z centrum, sesję zamknięto).

W r. 1870 przybyliśmy po raz drugi, i już wtedy byliśmy szczęśliwsi, bo przyszliśmy do Wydziału, do sprawozdawcy, bardzo wesołej osoby (dr. Schindler), i bardzo długo postulata nasze traktowane były w Wydziale, aż nagle uchwalono wniosek: zaproponować Izbie proste przejście do porządku dziennego nad naszemi postulatami, ba, pan sprawozdawca nie uznał nawet za potrzebne przedłożyć Izbie małe o tem sprawozdanie, musiano go do tego dopiero zmusić.

Teraz przychodzimy po raz trzeci.

Postulata naszego sejmu, a mianowicie tym razem zjawiają się te postulata w formie wniosku rządowego, i zjawiają się bardzo osłabione, tak, aby i ta Izba przyjąć je mogła, (*mundgerecht*) jeśli tego wyrazu użyć mi wolno. Rząd sam uznał konieczność załatwienia tej sprawy, i polecił ją wysokiej Izbie.

I mamy znowu teraz Wydział, i mamy sprawozdawcę, który już nie jest osobą wesołą, ale bardzo poważną, lecz czego znowu nam nie dostaje, oto sprawozdania.

Mamy więc wszystko, ale zamiast sprawozdania leży naraz przed nami adres (brawo z prawicy), adres, który w pełnym rynsztunku i zbroi wyskoczył naraz z Wydziału, Pallas Athene, lecz która nie wyskoczyła z bolejącej głowy (*Kopfweh*), jednego z bogów, jak niegdyś, lecz z bolejącego serca, z tęsknoty (*Heimweh*) ułomnych ludzi, z ministerjalnej tęsknoty do *Judenplatzu* i *Elisabethstrasse* (pałac ministerstwa spraw wewnętrznych i pałac ministerstwa sprawiedliwości, (brawo z prawicy).

Przychodzę teraz do adresu samego, i tu przedewszystkiem staje *petitio principii*, gdzie też leży konieczność podobnego adresu, gdzie niebezpieczeństwo? Adres mówi nam, iż położenie państwa jest pełne niebezpieczeństwa. Tak jest, nasz stan nie jest najlepszym w świecie, lecz myśmy się już do tego przyzwyczaili. Byliśmy tu w r. 1869 właśnie, gdy mężowie z przeciwnej strony byli u steru rządu, i znaleźliśmy wtedy wcale nie więcej — ba, wyznam otwarcie — znaleźliśmy wtedy o wiele mniej wewnętrznego pokoju, jak znajdujemy teraz. Znaleźliśmy wtedy stan oblężenia w Czechach (głosy z prawej brawo! brawo! wielka prawda!) ten jedyny środek pokojowy i uspokajający, który owa partja po dziś dzień dla kwestyj narodowych wynalazła (brawo z prawicy).

Nie wiem jaki właściwie zarzut Wydział ministerstwu czynić może, jako coś nowego, coś zagrażającego państwu.

Może myśl ugody? Mój Boże, myśl ta nie jest wcale nowa, nie jest wcale własnością dzisiejszego ministerstwa. Oskarżano o nią i poprzednie ministerstwo Potockiego, i z powodu tej myśli pan kanclerz państwa był przez długi czas wystawiony na najgwałtowniejsze napaści. Jeźli się nie mylę, to i minister spraw wewnętrznych z gabinetu, który poprzedzał ministerstwo Potockiego powziął był także myśl ugody i objawiał ją usiłując przewód ami narodowej partji w Czechach przyjść do zetknięcia, do rozmówienia się. Jeżeli ta myśl jest niebezpieczną dla państwa, to przynajmniej nie jest ona wyłączną i nową własnością dzisiejszego ministerstwa.

Zarzucają dzisiejszemu ministerstwu, iż dotąd nie osiągło żadnych pomyślnych rezultatów. Partja, która tak przywykła do pomyślnych rezultatów, zarzuca ministerstwu iż w 4 miesiącach niezdołało zażegnać wszystkich narodowych sporów i rozsterek. Wprawdzie panowie ci żądają za wiele, a mówiąc otwarcie, tamta strona Wys. Izby nie przyczynia się wcale, aby ministerstwu to ważne dzieło ułatwić.

Przy przeszkodach, które się ministerstwu stawia na każdym kroku, powinnoby po tamtej stronie być przynajmniej tyle sprawiedliwości, (używam tu łagodnego wyrazu), ażeby ministerstwu nie zarzucać braku pomyślnych rezultatów w ciągu 4 miesięcy przy tak wielkiem dziele.

Zarzucają także nieczynność ministerstwu. Alež moi panowie! my tu siedzimy od 6 miesięcy i dotąd nie uchwaliliśmy budżetu. Rzecz to niesłychana, bezprzykładna w historji parlamentarnej.

Zwykle przeznacza się na parlamentarną sesję 4 do 5 miesięcy, w którym czasie wszystkie sprawy mają być załatwione. My zaś po 6 miesiącach nie przyszliśmy nawet do sprawozdania nad budżetem. Jeżeli się tak mało objawia czynności i okazuje ochoty do pracy, to się nie powinno ministerstwu zarzucać, iż w 4 miesiącach tak mało uczyniło. W końcu znajduję jeszcze inny zarzut, iż ministerstwo swojemi przedłożeniami w sejmach poniosło klęskę, a nawet nie znalazło żadnego obrońcy. Tak jest, ten zarzut jest słuszny, ale nie dotyka on ministerstwa, lecz nas tę stronę Izby (prawicy), którzyśmy przedłożenia rządowego nie bronili. Głosowaliśmy jednak za niem. Tak moi panowie, do nas odnosi się ten zarzut. Ależ mój Boże! jeżeli ma się z takiemi uprzedzonemi zdaniami do czynienia, jak my wobec przeciwnej (lewej) strony, toć nie powinno nam się brać za złe jeżeli nam czasem wypadnie broń z ręki.

Tak jest już między ludźmi na świecie, iż trzeba wierzyć w powodzenie dobrej sprawy, aby te sprawy niezmordowanie i niezrażenie popierać można. Tego przeświadczenia brakuje nam czasem.

Przyszedłszy do Izby czujemy z góry zamiar przeciwnej strony (lewej) i jesteśmy zniechęceni i zrzekamy się głosu.

W samej rzeczy moglibyśmy się obejść bez wszelkiej dyskusji. Po każdem przedłożeniu mógłby szan. p. prezydent kazać głosować, mógłby policzyć głowy swoich miłych i niemiłych, a rezultat byłby zawsze stereotypowy. (Brawo, wesołość, i głosy: bardzo dobrze z prawicy). Nie widzę więc powodu dla czego mamy rzucać oskarżeniem na ministerstwo. Ministerstwo nie dopuściło się pogwałcenia konstytucji nie naruszyło żadnej ustawy, rękojmią tego jest dla nas milczenie p. sprawozdawcy (bardzo dobrze z prawicy.) Zanadto jest on w djalektyce wyćwiczonym, ażeby niewydobył był chociażby jakiegoś cienia naruszenia ustawy (wesołość i brawo z prawicy) gdyby to był tylko zdołał.

Ministerstwo nie pogwałciło konstytucji nie naruszyło żadnej ustawy, ministerstwo rządzi, a to jest w Austrji od lat kilku nowem trochę zjawiskiem (wesołość z lewicy, brawo z prawicy) i za to jesteśmy mu wdzięczni. Ministerstwo nie opiera się na agitacji na zewnątrz nie pyta się żadnego kasyna ani żadnego klubu o hasło, kroczy ono swoją drogą nie troszcząc się wcale o pisk sprzedajny błotnistego ptactwa dziennikarskiego (brawo z prawicy).

Nie patrzy ono na państwo austrjackie ze stanowiska L i t o m i r z y c k i e g o lub R e i c h e n b e r g u, lecz z wysokiego stanowiska mężów stanu. Jest ono w zgodzie z koroną, a co więcej jest nowem, jest także w zgodzie między sobą. Nie słyszymy więcej o starciach w gabinecie, o zasadzkach i podstawianiach nogi, któreby jeden członek gabinetu drugiemu czynił, o tem nic nie słychać.

Ministerjum jest w zgodzie z koroną, jest w zgodzie między sobą, nie naruszyło żadnej ustawy, usiłuje interesom korony i prawom narodów zadość uczynić, r z ą d z i, jest to dostatecznem dla nas, ażeby temu ministerstwu zaufać, (brawo, brawo, z prawicy.) Wprawdzie to nie jest dostatecznem aby opozycja, aby partja przeciwna nie miała usiłować, obalić ten rząd, jest ona w swojem prawie. Każda opozycja ma prawo podkopywać rząd obalić go i zastąpić „*Ote-toi que je m'y mette.*“

Jest to parlamentarne słowo od dawna znane, ale do tego są dwa warunki nieodzowne. Potrzeba po pierwsze, ażeby ta partja miała dostateczną siłę w sobie utworzenia istotnego rządu, drugie, aby przyszła z jasną, nową ideą i tym sposobem istniejący rząd wyparła. Co się tyczy siły opozycji, sił zdolnych do utworzenia rządu, któremi ta partja rozrządza, te panowie znamy już, przez dwa lata doświadczaliśmy, odbyli oni swoją próbę.

Znakomitego stanowiska mąż stanu kierujący obecnie na innem miejscu wys. zgromadzeniem, uczynił w tej izbie tej partji zarzut, iż niema zdolności rządzenia (regierungs-unfähig) a dwa lata jej rządów nie zadały kłamu tej przepowiedni (brawo z prawicy.) Co się tyczy planu tej partji, to jest on o ile z adresu wyczytać można stary, nie jest wcale nowym. Jest to ich dawniejsze: u g i ą ć a l b o z ł a m a ć, uznanie konstytucji i konstytucyjnych swobód wymusić przytłumieniem konstytucyjnej wolności (brawo, brawo, z prawicy.)

La liberte ou la mort, to dawne jakobińskie hasło. Jest się wiernokonstytucyjnym, trzyma się konstytucji, jakiekolwiek historyczne prawa narody mieć mogą, cokolwiek korona by mówiła, a ma ona obowiązek bronić tych praw (brawo z prawicy) na to odpowiada się z Szylokiem: ja m a m m ó j s k r y p t, j a m a m m ó j s k r y p t, i ż ą d a m j e g o w y k o n a n i a. Żądam jednego funta mięsa, czeskiego, polskiego mięsa, a mianowicie o ile to być może najbliżej od serca i ja upieram się przy moim skrypcie (oklaski z prawicy, wesołość z lewicy.)

I tem ma się mniejszość stłumić. Moi panowie! w parlamentarnym ustroju naszych czasów przedewszystkiem myślą o tem, aby mniejszościom, jak najwięcej rozrzuconym, o ile możności zabezpieczyć prawo i głos. Jeżeli panowie czytają badania i propozycje wielkiego myśliciela Johna Stuarta Mill, Taylora, Prevost Paradolla, to przekonacie się, że w tak uporządkowanem i ubezpieczonem parlamentarnem życiu, jak np. w Anglii, nieustannie o tem myślą, ażeby najdrobniejszym mniejszościom, mniejszościom mikroskopicznym zabezpieczyć prawo i głos, i to wszelkiemi możliwemi kombinacjami, łączeniem wszelkich najdrobniejszych mniejszości w pewne grupy, ażeby przecie mieć mogli jednego posła czyli zastępcę. To jest duch czasu, prawdziwe życie parlamentarne, a wy panowie, (zwrócony do lewicy) chcecie w tym samym czasie stłumić mniejszości, mniejszości, które są całemi narodami, mniejszości, które gdyby zebrały się w tej Izbie, byłyby właśnie większością. To jest rzeczą niepodobną.

Jak powiedziałem, to co nam partja ta przynosi, nie jest nic nowego. Jedna tylko nowość w tym adresie jest podjętą, lecz nie jest ona wynalazkiem owej lewej strony, stała się ona tylko nową dewizą owej partji i brzmi: „wybory bezpośrednie.“

Pozwoli mi wys. Izba rozpatrzyć bliżej ten przedmiot; ale przedewszystkiem muszę wskazać na jedno bardzo nieodpowiedni wyrażenie w adresie, którym rozpoczyna się ustęp o bezpośrednich wyborach; czytam tam:

„dlatego trwamy przy wypowiedzianem w naszym najuniżeńszym adresie listopadowym zdaniu, iż trzeba wytrwale stać przy nierozłączności rozszerzenia autonomii krajów od przeprowadzenia reformy wyborów do Rady państwa, w zamiarze uwolnienia Izby niższej od wyboru jej przez sejmy, co w okólniku z d. 28. kwietnia p. r. mocarstwom zagranicznym ogłoszono jako program rządowy.“

Ma to znaczyć, iż ministerjum spraw zewnętrznych w kwietniu p. r. napisało depeszę do mocarstw zagranicznych, aby je zawiadomić o zamierzonych planach ministerstwa Potockiego, gdyż w porozumieniu z tem ministerstwem depesza była pisaną. Ależ moi panowie, kanclerz, pod którego rozkazami miałem zaszczyt zostawać przez czas krótki, kanclerz jest zanadto doświadczonym dyplomatą, zanadto biegłym mężem stanu, któremu honor Austrji jest zanadto drogi, aby miał mocarstwom obcym zdawać sprawę o reformach, które w austrjackiem ministerstwie krajowem się układają.

Rzecz jest daleko prościejsza. Jest mianowicie zwyczaj w każdem ministerstwie zewnętrznym ajentom swym od czasu do czasu udzielać poufnych wiadomości, aby ich zorjentować o wewnętrznym stanie kraju. W Austrji jest to tem potrzebniejsze, iż istotnie ubolewaćbym musiał nad posłem lub sekretarzem poselstwa, któryby się chciał o wewnętrznym stanie Austrji dobrze zainformować z pięciu wiedeńskich dzienników, któreby prenumerował. (Wesołość i bravo z prawicy.) Znaczyłoby to tyle, co pięciu upojonych dymem i parą Pythyi, pytać się o stan pogody. (Wesołość z prawicy),

Takie poufne pisma wystosowuje ministerstwo spraw zewnętrznych od dawna do wszystkich swych agentów za granicą. Pisma te są całkiem poufne, agenci nie mają żadnego prawa udzielać je, komunikować. Brakuje w nich zwykła formuła: *Veuillez en donnez lecture etc.* Takie pismo ma jedynie i wyłącznie na celu zorjentowanie ajenta, ażeby miał pojęcie o wewnętrznym stanie państwa. Dziwiło mię to mocno, że JEks. sprawozdawca, doświadczony mąż stanu, który sam był ministrem, użył w tym projekcie tak niepoprawnego wyrazu.

Lecz wracam do rzeczy samej, do adresu. Adres rozwija plan nowy, obstaje przy reformie wyborczej, przy bezpośrednich wyborach do Rady państwa, powołuje się na depeszę, która program Potockiego w przeszłym roku sformułowała. Ale nasuwa się pytanie, dla czegoż tamta strona nie popierała ministerstwa Potockiego, wszak to był program ministra Potockiego? (brawo z prawicy). Bezpośrednie wybory stały wyraźnie w depeszy, przytem wyraźnie w *Wiener Zeitung* powiedzianem było, iż depesza ta była napisaną w porozumieniu z ministrem-prezydentem. Był to program ministerstwa Potockiego, rozszerzenie autonomii krajów, bezpośrednie wybory. Dlaczegoż tamta strona (lewa) robiła strike? Ministerstwo Potockiego ofiarowało portfele, może nawet postępowało zanadto zniżając się (wesołość). Dla czegoż tamta strona wówczas ministerstwu odmówiła swego poparcia, dlaczego programu ministerstwa nie przyjęła? Dlaczego wyczekiwała pierwej upadku ministerstwa Potockiego, ażeby tę samą chorągiew znowu wywiesić?

Adres zarzuca ministerstwu, że eksperymentuje, zarzuca mu niejasność, niegodność w planie, ależ sądzę, że program, który tamta strona wywiesza teraz, jest również tylko eksperymentem nowym, że także wadą jego jest wielka niejasność, gdyż o ile o tem czytałem, wszędzie i w najrozmaitszych partjach słyszałem najróżnorodniejsze zdania o tych bezpośrednich wyborach. Co do niejasności, to partja ta w tej kwestji jeszcze celuje nad ministerstwem, i bardzo wątpię, czy właściciele więksi, istotnie tak bardzo serdeczni, życzą sobie tych bezpośrednich wyborów, i czyby je tak bardzo serdecznie przyjęli, jakby to się z adresu zdawało. (Bardzo dobrze, głosy z prawicy).

Lecz przyjmijmy tak program jak jest. Przyjmijmy bezpośrednie wybory, jako program partji, mającej ochotę rządzenia (wesołość, brawo z prawicy).

Stał on się naocznie szyboletem tej partji, podobnie jak przed kilku laty był konkordat: „Jeźli konkordat się zniesie, to będziemy mieli w Austrji królestwo niebieskie.“ I cóż? Konkordat zniesiony, ale królestwa niebieskiego nieznaleźliśmy jeszcze i mniemam, że nie znajdziemy go także i w wyborach bezpośrednich (bardzo dobrze z prawicy).

Tej myśli nie potępiam ja wprawdzie całkowicie. A chociaż nie widzę w niej żadnej panacei, żadnego środka, który nas z wszystkiego złego wyleczyć ma, to mógłbym wynaleźć argumenta, któremiby poniekąd usprawiedliwić można zasadę bezpośrednich wyborów. Mam o tem — a mówię to tylko w mojem własnym imieniu, a nie w imieniu moich przyjaciół i ziomków — mam o tem moje własne zdanie, jeśli rozpatruję austrjackie życie państwowe, to niepokoją mię przedewszystkiem te nieustanne sesje parlamentarne, stajemy się owem *demos* z Arystofanesa, który z *agory* (miejsce obrad ludowych) nie wychodził nawet, aby co zjeść lub się przespać. My nie przyzwyczajeni jesteśmy do najlepszych rzeczy, ale obrad parlamentarnych mamy już okrótnie wiele. Odbywamy posiedzenia i obradujemy nieustannie w Wydziałach krajowych, w sejmach, w Radzie państwa, w delegacjach, odbywamy posiedzenia przez lato i przez zimę, we dnie i w nocy. (Wesołość.) Ależ właśnie to dyskredytuje nasze życie parlamentarne, zużywa mianowicie parlamentarne siły, więc myślałem sobie, że przez bezpośrednie wybory do Rady państwa, mógłby nastąpić istotny podział pracy, istotne wydzielenie sił i *żywiołów*. Mężowie, miłujący przedewszystkiem życie prowincjonalne, poważający je i znający, poświęciliby się sejmowym pracom, mężowie, mający w sobie powołanie szersze do spraw państwowych, dążyli by do reprezentacji centralnej, i tam zajęli swe miejsca, tym sposobem uzyskanoby może więcej światła i cienia, więcej podziału pracy, więcej pokoju, a i dla deputowanych samych więcej czasu wolnego.

Jestto powód, który ja w mojem własnem imieniu przytaczam za wyborami bezpośredniemi, lecz w każdym razie, taka reforma musiałaby iść razem z bardzo rozszerzoną autonomią sejmów, w każdym razie musiałaby ta reforma iść razem z przekształceniem Izby panów, jak to jeden z szanownych członków lewicy już dawno wypowiedział i polecał. (Dok. n.)

Francja.

Telegram wersalski z 27. maja donosi: Thiers z członkami rządu miał nocy dzisiejszej naradę z wielką liczbą deputowanych Silne stronnictwo chce od razu rozstrzygnąć o nowej formie rządu. Thiers jest przeciwny temu zamysłowi i mówi, że po złamaniu Paryża mniej niż kiedykolwiek można usprawiedliwić dyktaturę, która dałaby powstaniu paryzkiemu niejaki pozór słuszności. Teraz należy działać rozważnie i zaczekać, aż rząd utrwali się w Paryżu. Thiers grozi ustąpieniem swojem w razie przesądzenia kwestji urządzenia państwa przez partję militarną. Dotąd zdaje on się mieć jeszcze większość za sobą.

Rząd Thiersa zażądał od Włoch, Anglii, Belgii i Szwajcarji, aby państwa te wydawały zbiegów paryzkich, uważając ich za zwykłych zbrodniarzy. Anglia podobno oparła się temu żądaniu, Belgia przeciwnie pospieszyła z niezwykłą usłużnością. Sądzimy, że najstosowniej postąpiła sobie Szwajcarja, rozróżniając w zbiegach polityczny charakter, od charakteru zwykłej zbrodni, i tylko na podstawie dowodów wykazujących ten drugi charakter zobowiązując się wydawać Thiersowi zbiegów paryzkich.

Wiktor Hugo przesłał redaktorowi *Ind. Belge* następujące pismo:

Bruksela 26. maja.

Mój Panie! Protestuję przeciwko oświadczeniu rządu belgijskiego, które dotyczy zwyciężonych z Paryża.

„Cokolwiekby można powiedzieć, jakkolwiek rzecz pojmować, ci zwyciężeni są przecież politycznymi ludźmi. Nie miałem wspólnictwa z nimi. Uznaję zasady komuny, ale nie uznaję jej ludzi.

Jezuickiej przeprowadził — tem zrównaniem, a właściwie zbytkownem odcięciem tak znacznej przestrzeni z gruntu miejskiego, nie osiągnął projektant symetrycznego zregulowania ulicy Jezuickiej, a nadto zdefigurował ulicę Majerowską, plasując w niej tylko j e d n o okno od tak ogromnego gmachu. Czy taka architektura zasługuje na nazwę p i ę k n e j, bardzo wątpimy.

Pod względem wschodów — zajazdów i wyjazdów nie pozostawił projektant nic do życzenia. Co do sali, która w dziedzińcu jest plasowaną — to wydaje nam się takowa za małą i zbyt niską — oświetlenie z góry, jak niemniej cały plafond — nie odpowiadają wymogom estetyki, miejsce na orkiestrę zbyt małe — w tej sali zaledwie 500 osób pomieścić się zdoła (Program żąda miejsca na 3000 osób). System ogrzania tej sali wcale nie uwidoczniony.

Co do hotelu samego — to rzeczywistych tegoż potrzeb — i możności osiągnięcia jak największego dochodu z dzierżawy nie uwzględniono.

Sytuowanie wychodków (prewetów) dla górnych piątek, bezpośrednio nad samą kawiarnią — nie wiemy do jakich zalet by je zaliczyć czy do estetycznych czy też konstrukcyjnych? Ciekawi jesteśmy, którędy sprowadzi projektant nieczystości z tych wychodków? Czy może dla podniesienia miłych woni i piękna w kawiarni za pomocą jakiego k l a s y c z n i e u d e k o r o w a n e g o słupu? Czemuż tego j e n i a l n e g o p o m y s ł u nie uwidocznił? Czemu nie wskazał w jaki sposób by to się wykonać dało?

Myśl sytuowania stajen i wozowni pod salą balową, także nie wydaje nam się bardzo szczęśliwą, raz dla niedostatecznej wysokości, która na te stajnie i wozownie pozostawioną została, powtóre dla niemiłych odorów i wilgoci, które ze stajen murom sali w najbliższej przyszłościby się udzieliły.

W programie w y r a ź n i e żądano budynku o trzech piątrach, b e z k o s z t o w n e g o p r z e p y c h u, dalej salę na 3000 osób, i sklepów około 30. Projekt zaś przedstawia nam gmach o trzech piętrach i jednem półpiętrze, w bardzo kosztownym przepychu, salę zaledwie na 500 osób, i sklepów tylko 20, które przecież największy czynsz przynoszą. Pokoje pasażerskie maleńkie, prawie wszystkie o jednym tylko oknie.

Z całego widać, że projektant narysował przedewszystkiem fasadę i to fasadę ładniutką, jednak bezwzględnie, jaki podział wewnętrzny hotelu wypadnie, a później dopiero do tej fasady naciągał wewnętrzne podziały, które żadną miarą udałemi nazwać nie możemy.

10. Projekt z dewizą „Audaces fortuna juvat“.

Czystość i pracowitość, z któremi cały ten projekt w najdrobniejszych szczegółach jest wypracowany, zasługuje na wszelkie uznanie. Widocznie staraniem projektanta było, zadosyć uczynienie wszelkim warunkom, programem niedosyć jasno określonym, niepodobna jednak nie dopatrzeć się pewnej lękliwości i chwiejności z którą to trudne zadanie rozwiązać usiłował. Krzywość ulicy jez. z jednej, lękliwość i chwiejność projektanta co do sprostowania linii budowlanej z drugiej, spłodziły w całem zestawieniu utwór, któremu brak harmonii, pewnej łączności i tej niewymuszonej prostoty, którą każda tego rodzaju budowa, nacechowaną być powinna. Nie możemy pojąć, jak mógł projektant wpaść na tak nieszczęśliwy pomysł, zrobienia wyłomu w majerowskiej ulicy? Wszak pawilonik mieszczący czytelnię, niepotrzebnie w ośmiokąt projektowany, niepotrzebnie od tąpiono z tym pawilonikiem wgłąb od ulicy Majera, również odstąpiono niepotrzebnie od kamienicy niegdyś Lewina, przezco cała ulica Majera zdefigurowaną została, a koniec końców, do dobroci i odpowiedniości całego projektu wcale się nie przyczyniono? Żeby zresztą cały projekt był najlepszym, to czyż podobna przypuścić, ażeby magistrat, którego obowiązkiem jest regulowanie i upiększanie ulic, zezwolił na podobne zdefigurowanie jednej z najpiękniejszych ulic Lwowa? Chciał projektant do wywozu z hotelu śmiecia i gnojów, mieć oddzielny wyjazd, to mógł projektować zajazd, który zresztą cały dzień mógł być zamkniętym, lecz żadną miarą nie powinien był obok Lewina kamienicy otwierać uliczki, któraby odsłoniła zatyłki Lewinowskiej kamienicy. Nad takim zajazdem i ogródkiem, które niewiedzieć, na jaki cel projektowane zostały, mogły być umieszczone najpiękniejsze mieszkania. Jeżeli projektant od ulicy jezuickiej koniecznie mieć chciał zajazd, to dla czegoż tak wązki?

Latarnie przy karetach byłyby w największem niebezpieczeństwie. Co do sali, to takowa w stosunku do jej długości za nadto wązka. Czy salon przeznaczony do konwersacji dla dam, koniecznie w tem miejscu musiał być plasowany? Czy taki salon odpowiecelowi, jeżeli przystęp do niego umożebnia vestibul ku wschodom prowadzący? W całym hotelu nie mogliśmy odszukać pięknych wschodów, natomiast obficie są zastąpione rozliczne małe schodki i schodeczki, które przez odpowiednią i praktyczną dyspozycję głównych wschodów stałyby się zbytecznemi. Również rozłożenie kurytarzy nienajszczęśliwiej przeprowadzone, są bowiem tak pokrzywione, że uniemożebniają, w każdem hotelu wielce pożądanego poglądu na całość, przez co też, tak administracja jako też obsługa wielce jest utrudnioną. Również wydaje się nam ilość kloaków (wychodków) za wielką, do utrzymania tychże w porządku trzebaby ogromnego zastępu służby. Projektowanie mezaninu (półpiętra) nie było zadaniem programu. Rysunek fasady bardzo staranny, pracowity, i z niemałym gustem przeprowadzony. (Dok. n.)

„Protestowałem przeciwko ich czynom, przeciwko prawu o zakładnikach, przeciwko odwetowi i samowolnym aresztowaniom, przeciwko zamykaniu dzienników, przeciw plądrowaniu, konfiskatom, zniszczeniu kolumny, przeciw atakom na prawo i na lud.

„Ich gwałty przyprowadziły mię do rozpaczy, tak samo jak mię dziś oburzają czyny gwałtowne strony przeciwnej. Zburzenie kolumny jest aktem zbrodni stanu wobec narodu; zburzenie Luwru jest zbrodnią wobec cywilizacji. Ale dzikie czyny, popełnione w niewiadomości, nie są jeszcze obrzydłemi czynami. Szaleństwo jest chorobą a nie złoczyństwem. Niewiadomość nie obarcza przestępstwem niewiadomego.

„Kiedy zniszczono kolumnę, wybiła smutna godzina dla Francji, kiedy Luwr zburzono, wieczna żałoba okryła wszystkie ludy. Ale kolumna na nowo wzniesioną będzie, a Luwr uratowany.

„Dziś Paryż odzyskany. Zgromadzenie narodowe zwyciężyło komunę. Któż przyczyną 18. marca? Zgromadzenie narodowe czy komuna ma przypisać sobie właściwą winę? Wstrzymajmy się jeszcze z naszym sądem o tej sprawie.

„Pożar Paryża jest niesłychanym czynem; czy nie było jednak dwóch podpalaczy? Wstrzymajmy się jeszcze z naszym sądem.

„Nie mogłem nigdy pojąć Billioray'a, a Rigault doprowadzał mię do podziwienia i rozpaczy, ale rozstrzelanie Billioray'a jest występkiem, i występkiem jest rozstrzelanie Rigaulta.

„Ci znów z komuny Jounnard i La Cecilia, którzy kazali rozstrzelać piętnastoletnie dziecię są zbrodniarzami, ale i ci także ze Zgromadzenia, którzy kazali rozstrzelać Juliusza Valle, Bosquet, Parisel, Amouroux, Lefrançais, Bruneta i Dąbrowskiego są również występnymi.

„Nie zwracajmy naszego oburzenia w jedną stronę. Występek jest również w Zgromadzeniu narodowem, jak i w komunie, zbrodnia jest wspólną.

„A naprzód kara śmierci jest obrzydłą wszystkim cywilizowanym ludziom; powtóre zabijanie bez wyroku jest podłością. Pierwsza się nie zgadza się z prawem, przy drugiem prawo nigdy nie stoi. Naprzód sądźcie, potem wyrokujcie, a dopiero przystępujcie do wykonania wyroku. Mam prawo coś potępić, ale nie mam prawa oplwać. Dlatego postępujcie zawsze prawnie. Jeżeli więc bez wyroku potępiacie, to jesteście właściwie mordercami.

„Powracam teraz do rządu belgijskiego. Nie ma on słuszności, odmawiając schronienia. Prawo pozwala mu tej odmowy, sprawiedliwość zabrania.

„Piszący te wyrazy trzyma się zasady: *pro jure contra legem*. Prawo schronienia jest starem prawem; jest to uświęcone prawo nieszczęśliwych. W wiekach średnich kościół dawał schronienie nawet ojcobójcom.

„Z mojej strony oświadczam: Schronienie, którego rząd belgijski odmawia, ja ofiaruję. Gdzie? W Belgii. Wyświadczam tę cześć Belgii. Ofiaruję schronienie w Brukseli, na placu Barykad, nr. 4.

„Jeżeli kto ze zwyciężonych paryskich, jaki człowiek ze związku, który się komuną nazywa, w którego obronie Paryż brał częściowy tylko udział, a którego ja, co się tyczy mej osoby nigdy nie usprawiedliwię, jeżeli jeden z tych ludzi, chociażby mój wróg osobisty i dla tego bardziej nawet, że mój wróg, zapuka do drzwi, to mu otworzę. Będzie w mym domu nietykalnym.

„Czy też przypadkiem nie jestem cudzoziemcem w Belgii? Tego nie myślę. Czuję, że jestem bratem wszystkich ludzi i gościem wszystkich ludów. Bądź co bądź, zbieg komuny u mnie znaczyć będzie tyle, co zwyciężony u wyganiacza; zwyciężony dzisiaj u wczorajszego wygnańca.

„Nie chcę mówić, że jedno i drugie jest zaszczytem, ale słabość jednego wkłada obowiązek opieki na drugiego.

„Ktokolwiek jest po za granicami prawa, niech przekroczy mój próg. Ofiaruję każdemu, kimkolwiek jest, spokój, chociażbym go sam miał być pozbawiony. Mówię tu zawsze o ludziach politycznych.

„Jeśli przyjdą do mnie, i zechcą porwać z mego domu zbiega komuny, muszą i mnie z nim zabrać. Jeśli go wydadzą, pójdę za nim. Będę przy nim siedział na ławie oskarżonych. I wtedy widzieć będą, obok członka komuny, zwyciężonego przez Zgromadzenie wersalskie, jako obrońcę sprawiedliwości, człowieka rzeczypospolitej, który był wygnańcem Bonapartego. Dopełnię mego obowiązku. Przedewszystkiem niech stanie się zadość zasadom.

„Jeszcze jedno słowo. Z pewnością możemy już twierdzić, że Anglia nie będzie wydawała zbiegów komuny. Dla czegoż Belgia ma ustępować Anglii? Belgia szczyciła się dotąd, że była miejscem schronienia; nie obdzierajmy jej z tej chwały. Broniąc Francji, chcę być także obrońcą Belgii. Rząd belgijski będzie mi przeciwnym, lud belgijski będzie za mną. W każdym razie słucham mego sumienia.

„Przyjm panie zapewnienie o mojem poważaniu.

Wiktor Hugo."

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Niezadługo przypada setna rocznica pierwszego rozbioru Polski. Z udzielonego nam listu prywatnego dowiadujemy się, że w Poznaniu myślą już o tem, jakby najgodniej obchodzić wypadało tę smutną rocznicę. Czy u nas pomyślał kto o tej sprawie? Nam się zdaje, że żałobna ta uroczystość obchodzoną być powinna w ten sposób, aby dla mas wypłynęło z tego obchodu jak najwięcej nauki uszlachetniającej, więc teraz już pora może rozpocząć starania o to, aby lud wcześnie oświecić n. p. jaką popularną rozprawą historyczną o prawdziwem znaczeniu rocznicy rozbiorów.

Sachseg's *Wiener Theater Chronik* zamieszcza w numerze 21 korespondencyę z Lwowa, zawierającą się od następujących słów: „*Das deutsche Element fasst hier immer festeren Boden unter der Direktion des Herrn Milaszewski...* Otóż poratował się niemiecki element we Lwowie dopiero p. Miłaszewskim! Winszujemy, ale nie zazdrościmy bynajmniej p. Miłaszewskiemu tej sławy....

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 1. czerwca b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Porządek czynności dla Rady miejskiej (ciąg dalszy); sprawozd. p. wiceprezydent Jasiński. 2. Instrukcja dla magistratu; spr. p. wiceprezydent Jasiński. 3. Zamknięcie rachunków funduszu dochodów niestałych za I. kwartał b. r.; sprawozd. radny p. dr. Madejski. 4. Wniosek podwyższenia czynszu za najem ubikacyj dla gimnazjum polskiego w realności pod nr. 285 m.; sprawozd. radny p. Sobieski. 5. Sprawozdanie sekcji II. w przedmiocie budować się mającej kolei żelaznej ze Lwowa przez Stryj do Beskidu; sprawozd. radny p. Dąbrowski. 6. Zabezpieczenie dostawy kamienia do fundamentów na drogi; sprawozd. radny p. Południewski. 7. Sprawa regulacji drogi na Bajkach; sprawozd. radny p. Południewski. 8. Wybór syndyka funduszu pożyczkowego dla rzemieślników-mieszczan i jednego członka do komitetu, zawiadującego funduszem pożyczkowym dla rzemieślników.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: W cukrowni w Ropczyckiej Górze pod Tarnowem pełnił obowiązki kontrolora emigrant nazwiskiem Michniewski. Przed kilku dniami otrzymałem wiadomość, że tenże został przez żandarmów przyaresztowanym i w więzieniu sądu obwodowego osadzonym.

Powodem przyaresztowania ma być ta okoliczność, że Michniewski starał się u władz o obywatelstwo austrjackie, w skutek czego Namiestnictwo zapytywało w Warszawie o jego konduitę. Rząd moskiewski w odpowiedzi zażądał wydania go na zasadzie, jakoby był pod zarzutem morderstwa, że w następstwie Michniewski ma być przez starostwo żandarmami do Krakowa, a ztąd do granicy odstawionym.

Aby się przekonać, czy aresztowanie Michniewskiego nie nastąpiło z powodów służbowych, zasiągnąłem o nim wiadomości u właściciela cukrowni, a ztąd odebrałem na piśmie odpowiedź, „że Michniewski nietylko, iż pełnił obowiązki swoje pilnie i uczciwie, ale zachowaniem się swojem był wzorem dla innych, że jako taki godzien jest opieki i pomocy."

W imieniu zatem lwowskiego Towarzystwa Opieki narodowej, z polecenia którego pełnię czynności w Krakowie, czuję się w obowiązku podać to postąpienie z Michniewskim do wiadomości publicznej, z tą uwagą, że jeżeli tutejsze Namiestnictwo polegać będzie na tem, co Moskale o którym z emigrantów powiedzą, to nikt z emigracji nie może być pewnym pobytu, bo każdy może być podany za mordercę, jeżeli to okaże się skutecznym środkiem dla Moskali do dostania w swoje szpony tego, co się przed ich tyranią ocalić potrafił.

Jest między Moskalami niemało morderców, rozbójników i prostych złodziejów, którzy poddanych austrjackich w roku 1863 za paszportami w królestwie Polskiem przebywających mordowali, a jednak swobodnie przejeżdżają przez nasz kraj, przebywają u wód, przechadzają się po miastach, a nie słyszeliśmy, aby który z nich został przez władze tutejsze ujętym i w więzieniu osadzonym. Gdyby szło o dowody, mógłbym je podać, tymczasem zdaje mi się, że jeżeli sądy podają do publicznej wiadomości o wszelkich w kraju popełnianych przestępstwach, to aresztowanie emigranta spokojnie i użytecznie w kraju pracującego, powinno być ogłoszonem z przytoczeniem powodów przy aresztowaniu.

Jeżeli publicznie odbywają się rozprawy ostateczne względem zwyczajnych zbrodniarzy i przestępców, to i emigrant jawnie sądzonym być winien, zanim stałoby się zadość moskiewskiego rządu życzeniom.

W przeciwnym najzupełniej wypadku choć z tym samym skutkiem znalazł się emigrant Maksymilian Beleau, który uszedłszy przed grożącem mu w królestwie Polskiem niebezpieczeństwem, i przyjąwszy obowiązki guwernera w Galicji w domu hr. Zborowskiego, odebrał reskryptem c. k. namiestnictwa z d. 29. grudnia r. z. za nr. 8.288 przez starostę Jasielskiego zakomunikowanym, polecenie opuszczenia kraju, ponieważ po zasięgnieniu wiadomości od rządu moskiewskiego okazało się, iż tenże nie dopuścił się żadnej zbrodni politycznej.

Pytanie zachodzi, jakich potrzeba kwalifikacyj ze strony prawosławnych władz moskiewskich dla emigranta w Galicji przebywającego, aby uzyskał kartę pobytu, i spokojnie zająć się mógł pracą?

Wiktor Bylicki.

— **Sprawozdanie**. W pierwszych dniach miesiąca maja odbyło towarzystwo lekarzów galicyjskich swe piąte naukowe posiedzenie, na którem obradowano o następujących przedmiotach.

W sprawie podania towarzystwa lekarskiego krakowskiego, aby towarzystwo lekarzy galicyjskich przyczyniło się do tego, żeby na przyszłość sprawozdania z posiedzeń Rady sanitarnej publicznie ogłaszane być mogły dr. Czerkawski, jako członek Rady zdrowia, tłumaczy, że z powodu nieprzewidzianych wypadków dotąd nie były ogłaszane, lecz że to w najkrótszym czasie nastąpi.

Następnie wnosi dr. Molendziński, aby towarzystwo lekarskie poleciło swym członkom w Radzie miejskiej zasiadającym, interpelować magistrat, dlaczego oględziny pośmiertne policyjno-lekarskie nie bywają wykonywane przez lekarzy częściowych, i dlaczego orzeczenia podawane bywają przez wykonującego obdukcję dr. Gatschera w języku niemieckim. Po dłuższych rozprawach powzięto uchwałę, aby członkowie towarzystwa w Radzie miejskiej zasiadający, rozpatrzyli się w tej mierze w nowym statucie miasta Lwowa, i o poczynionych krokach na następnem posiedzeniu towarzystwu zdali sprawę.

Dr. Molendziński wnosi, aby towarzystwo udało się do namiestnictwa w celu zwrócenia uwagi na co raz więcej szerzące się partactwo lekarskie, i zapobieżenia temu złemu w granicach ustawami określonych. Na co się jednomyślnie zgodzono.

Dr. Rożański przedstawia chorego z nadzwyczajnem zabarwieniem skóry, czyli tak zwaną chorobą Adissona.

Dr. Widman przedkłada preparat anatomiczny, gruźlicę nadnercza przedstawiający, i wyświeca całą tę sprawę chorobową wyczerpującym wykładem z pamięci. Poczem posiedzenie zamknięto. *Dr. Noskiewicz.*

— **Nadane stypendjum**. Ks. Feliks Pniewski, kanonik honorowy przemyski i proboszcz jaworowski nadał stypendjum z fundacji swego imienia rocznych 90 zł. w. a. uczniowi 3. klasy gimnazjum miejskiego w Jaśle, Władysławowi Ferenciewiczowi.

— **Nieszczęsne wypadki**. Dnia 21. b. m. znaleziono w Hryniowie w powiecie Kosowskim na połoninie zwłoki żebraka, który jeszcze w marcu znikł bez śladu i zapewnie w tem miejscu zamarzł. — W Róży w powiecie Pilznieńskim wpadł dnia 17 bm. do rowu napełnionego wodą 8. letni chłopak i utonął w nim. — W Siekierczynie w pow. Horodeńskim utonęli dnia 17 bm. w Dniestrze dwaj bracia włościanie z sąsiedniej wsi. — W Głuszkowie w powiecie Horodeńskim znaleziono 25. bm. w jamie dziecię nowonarodzone ziemią pokryte. Dziecię to żyje.— W Łanczynie w powiecie Nadworniańskim powiesiła się 20. bm. włościanka Marja Danyszczak. Powód samobójstwa niewiadomy. — W Szyłach w powiecie Zbarazkim utonął 25. bm. sześcioletni chłopak w młynówce. *G. Lw.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** dnia 30 maja. (Spirytus.) Obrót w tym artykule nie zmienił się od czasu ostatniego sprawozdania, ilość ogranicza się na niezbędną tylko potrzeb spożywaczy miejscowych. Za produkt zaraz od ręki płacą: melaskę $49^3/_4$ cent. za stopień, spirytus zbożowy $50^1/_2$ cent. za stopień; w sprzedaży pojedynczo $51^1/_2$ cent. stopień.

Warszawa 24. maja. Listy zast. serji 1. 4% 89 rs. 31 k. — 88 rs. 81 k. Listy zast. serji 2. 4% 88.31 — 87.98. Listy zastawne z r. 1869 88.00 — 87.67. Listy likwidacyjne 4% 73.08 — 72.75. Poż. lot. z 1864 5% 146.50. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 143.00. — 00.0. Akcje kolei warsz. - wied. 75.50. — 74.50. Akcje kolei warsz. - bydg. 69.50. — 68.50. Akcje kolei warsz. - teresp. 000.0. — 00.0. Akcje kolei łodzkiej 100.50— 00.00. Weksle na Wied. za 150 z. 91.20— 00.00.

Uspławienie Noteci. P. Homeyer z Wojcina, w W. ks. Poznańskiem wezwał w *Bromberger Ztg.* wszystkich, którzy się interesują uspławieniem Noteci ażeby się 23. czerwca br. zgłosili w Lubiszynie, celem obradowania nad środkami jak najrychlejszego urzeczywistnienia tego projektu. Sporządzony dawniej z rozkazu rejencji królewskiej kosztorys, oblicza koszta uregulowania spławu Noteci aż do granicy Królestwa Polskiego na 750.000 talarów.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik polski rozmyślnie fałszuje wszystkie data, fakta, i dokumenta, ich znaczenie i treść, ilekroć mu tego do jego tendencji potrzeba.

Teraz pisze ciągle, że dyplom październikowy sprzeciwia się wprost naszej rezolucji, więc delegacja nasza odwołując się do tego dyplomu, porzuciła rezolucję. Tymczasem dyplom październikowy nierównie dalej idzie jak rezolucja. Dyplom bowiem dla Rady państwa pozostawia te sprawy, które i deklaracja czeska jej pozostawia, a które nie wiele więcej zawierają jak zakres obecny delegacyj wspólnych; resztę zaś spraw przekazuje sejmom. W artykule zaś III dodaje, że jeżliby się kiedy okazała potrzeba do spraw pewnych zwołać reprezentantów Przedlitawii, to cesarz może wyjątkowo to uczynić. Konstytucja zaś lutowa przewróciła to do góry nogami. W zakres Rady państwa zajęła i sprawy przekazane sejmom, a z zastrzeżonego cesarzowi prawa zwoływania wyjątkowego od wypadku do wypadku reprezentantów Przedlitawii, zrobiła ogólną regułę i wcieliła ją w stałą Radę państwa szczuplejszą.

Lecz cóż to pomoże przedstawiać *Dzien. Polsk.* znaczenie i doniosłość dyplomu październikowego! Jemu potrzeba służyć swym panom centralistom i z tego powodu wyszukiwać niestworzone rzeczy na delegację, która zajęła miejsce dawniejszej, kierowanej przez Ziemiałkowskiego, i nie idzie w przymierzu z centralistami. Dziennik pisał i pisze temu i tym, co go płacą, jak to sam redaktor wyznał.

Brnie on ciągle przez fałsze i potwarze, a największych rozmiarów pismo nie wystarczyłoby, aby wszystkie te fałsze wykazać. A notabene żadnego fałszu nigdy nie odwoła, choćbyśmy to wykazali jak na dłoni, wszystkie zaś fałsze głosi z taką apodyktycznością, z taką pewnością siebie i z taką prawdziwie bezczelną sofisterją i podstępnością, że potrzeba bardzo uważnego rozpatrzenia się w sprawie, ażeby poznać się na tych łamanych sztuczkach logiki jego. Wychowaniec to wyborny wiedeńskiego, żydowsko-niemieckiego dziennikarstwa; prześcignął je nawet o wiele i znakomite oddaje mu usługi.

Kraj cały się cieszy, że w rozprawach adresowych centraliści, którzy przez tyle lat odmawiali nam wszelkiej sprawiedliwości, pobici zostali tak świetnie przez naszych mówców, cieszy się, że delegacja nasza nie dała się wyprowadzić w pole podstępnemi obietnicami centralistów, takiemi samemi jakiemi wyprowadzali w pole dawniejszą i pana Ziemiałkowskiego, a *Dziennik Polski* pieni się od złości na delegację, że nie połączyła się z centralistami dla obalenia ministerstwa, że niedopomogła przyjść do steru znowu Herbstowi i Giskrze! Giskra, Herbst i Hasner, to ulubieńce *Dzien. Polsk.* Oto cała tajemnica polityki lamowskiej!

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z biura Internationales.*)

Wiedeń 31. maja. „Neue fr. Presse" pisze: Srodki, a nie mężowie jest starem, zwodniczem słowem reakcji, absolutyzm albo rząd parlamentarny. Wszystko inne co między temi leży nie jest godnym usiłowań i poświęceń, bez których o żadnej walce stronnictw myśleć nie można. Jeżeli nie zdołamy jedynie niezawodną rękojmię praw ludowych uzyskać, to uchylmy zaraz jeszcze dzisiaj nasze karki, bo lepiej będzie się nam działo, jeżeli się upokorzymy (zum Kreuz kriechen).

„Stara Presse" pisze: Kwestja bytu odrzuceniem adresu rozstrzygnięta. Już teraz niema się co bawić w politykę rozpatrującą rzeczy minione. Partja wiernokonstytucyjna niech myśli o odwrocie w porządku do pozycyj obronnych, ażeby umożliwić sobie w przyszłości atak skuteczny. Ministerstwo wykona swe zamiary z parlamentem czy bez parlamentu. Terazniejsze utarczki gabinetowe są przygrywką do wielkiej kampanii w sejmach.

Manifestacja adresowa chybiła celu z góry, ale wobec wyborców jest skuteczną. Posłowie niech w sejmach prowadzą dalej walkę, której w Radzie państwa wśród niechętnych konstelacji zaniechać muszą.

„Tagblatt" pisze: Izba posłów żądała dymisji ministrów. Odmówiono jej żądaniu. Izba więc musi dążyć do tego, by jej dano dymisję, dążyć do tego przez odmówienie budżetu. Złożenie mandatu przez 93, co głosowali za adresem, byłoby czynnością odosobnioną 93 osób. Izbę tym sposobem poświęciliby jej właśni członkowie, i nicby więcej tem nieosiągnęli. Jeśli posłowie świadomi są swego zadania i swej godności, to powinni po nadaremnej apelacji do korony zniewolić tę ostatnią do apelowania do ludu.

„Tages Presse" zapytuje co Izba posłów pragnęła osiągnąć adresem, i odpowiada — nic. Niepowodzenie adresu uzasadnione jest brakiem postawienia programu, systemu.

„Morgen Post', pisze: „Niema żadnego konfliktu między koroną a ministerstwem. Jest tylko między ministerstwem a parlamentem. Bez obawy i namiętności Izba musi powziąć postanowienie. Stronnictwo lewicy skrajnej nie wypowiedziało jeszcze swego słowa. Być może, że Austrja doczeka się jeszcze deklarantów niemieckich.

„Vaterland" nazywa adres większości dziecinną renomisterją.

„Vorstadt Ztg." windykuje Czechom przyjazną życzliwość, gdyż spodziewają się od rządu upadku Rady państwa, lecz gdy ten cel osiągną, to Czesi zrzucą swą maskę i wystąpią ze skrajnemi żądaniami. I to będzie ostatnią godziną ministerstwa Hohenwarta.

Posiedzenie piątkowe będzie mogło rozstrzygnąć przyszłość państwa w konstytucji.

„Oesterreichischer Journal" odmawia adresowi wielkiego znaczenia i przestrzega, aby odmownej odpowiedzi nie brano za podstawę do dalszej akcji, gdyż odpowiedź tę można było przewidzieć, a korona z tej odpowiedzi zapowiada przywrócenia pokoju wewnętrznego na drodze konstytucyjnej.

„Neues Fremdenblatt": Wobec usiłowań zagrożenia austrjackiej myśli przez rząd, odwracający się od niemieckiego kierownictwa, hasłem i znakiem poznania się dobrych Austrjaków powinne być wybory bezpośrednie.

(*Od prywatnych korespondentów.*)

Wiedeń 31. maja. Układy ministerstwa z Czechami prowadzone są jak najgorliwiej. W sprawie tej bawią Palacky i Rieger we Wiedniu. W najkrótszym czasie spodziewają się tu nominacji ministra dla Czech, a równocześnie nadanoby Grocholskiemu tytuł ministra dla Galicji.

W skutek nieprzychylnej odpowiedzi cesarza na adres powstał między posłami niemieckimi projekt zademonstrowania złożeniem mandatów.

Mówią, że Hohenwarth, Schäffle i Habietinek otrzymają wysokie ordery.

(*Internationales*).

Wiedeń 31. maja. Hr. Hohenwart Habietinek i Schäffle mają otrzymać wysokie ordery,

Prezydent Izby poselskiej Hopffen otrzymał już pisemny tekst odpowiedzi cesarskiej na adres.

Profesor Maasen (ultramontanin) złożył mandat do sejmu styryjskiego.

Kanclerz państwa miał wystosować do Thiersa pismo, z wyrażeniem uznania za stłumienie kosmopolitycznego powstania socjalistycznego w Paryżu.

Bruksela 31. maja. Na jutrzejszem posiedzeniu Izby reprezentantów ma interpelować rząd poseł Gailery (z ostatecznej lewicy) z powodu wydalenia Wiktora Hugo.

„Indepedance Belge" ostro gani ten krok rządu belgijskiego.

Correspondenz-Bureau.

Florencja 31. maja. Rząd włoski zarządził surowe środki na granicach państwa przeciwko podróżnym z Francji, nie mogącym dostatecznie wylegitymować się.

Bruksela 31. maja. Potwierdzonem przez króla rozporządzeniem rządu został Wiktor Hugo wydalony z Belgii. „Independance Belge" potępia to.

Wersal 31. maja. Dotychczas nic nie słychać o zmianach w składzie gabinetu.

Między powstańcami, którzy kapitulowali w forcie Vincennes znajduję się 15 członków komuny.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Konstantynopol 31. maja. Tutejszy poseł austrjacki wyjeżdża za trzymiesięcznym urlopem.

Sułtan przesłał carowi moskiewskiemu order Osmanie w brylantach.

(*Z biura: Internationales.*)

Medjolan 31. maja. Ze względu na nieprzyjaźne stanowisko, jakie wobec Włoch zajmuje klerykalna partja reakcyjna we Francji, co w śród obecnych okoliczności może stać się groźnem, zamierza rząd włoski powołać wszystkich urlopowanych oficerów. Entuzjazm dla jedności Włoch jest większy niż kiedykolwiek nienawiść ku Francji jest powszechną.

Przyjechali do Lwowa d. 31. maja.

Hotel Angielski: A. Gorajski z Moderówki, W. Jełowicki z Myszkowic, J. Starzyński z Turylcza, Aleksander Czarnożyński z Potutory.

Lwów, z Izby handlowej dnia 31. maja

	płacą zlr.	wal. a.	żądają zlr.	wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	260	25	261	25
„ Lwow.-Czern. Jassy	172	50	173	50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	125	00	127	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84	50	85	00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	50	76	00
Banku hipot. gal. 6%	90	00	90	50
Gal. zakł. kred. włość.	89	00	89	75
III Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	75	10	75	60
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	100	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	85
Dukat cesarski	5	82	5	88
Napoleondor	9	84	9	91
Pół imperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	63	1	64
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	123	25	124	25
Wiedeń d. 25. maja.				
Papiery państwa				
5% renta austr. w. a.	59	40	59	50
„ „ „ srebrem	68	00	69	20
Pożyczka ost. z r. 1839	288	00	289	50

	płacą zlr.	wal. a.	żądają zlr.	wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	93	50	94	00
„ „ „ 1860	100	10	100	30
„ „ „ 1864	127	75	128	00
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	127	50	128	00
Oblig. indemniz. gal.	74	50	75	00
„ „ bukow.	74	50	75	00
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	253	75	254	25
Centralny bank	59	50	60	00
Kredytowy zakład	280	60	280	80
Franko-Austrjackie	114	05	114	25
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	91	00	91	50
Hipoteczny bank galicyjski	126	00	127	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	782	00	784	00
Vereinsbank	105	00	105	50
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	81	60	81	60
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	00	00	00	00
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	176	50	176	75
Karola Ludwika	259	75	260	00
Północna Ferdynanda	230	00	232	50
Franciszka Józefa	201	50	202	00

	płacą zlr.	wal. a.	żądają zlr.	wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	173	00	173	50
Rudolfa	163	50	164	00
Siedmiogrodzka	170	50	171	00
Staatsbahn	421	00	422	10
Południowa	178	00	178	50
Tramway wied.	215	00	215	50
Łupkowska	161	50	162	00
Węgierska północno wsch.	162	50	163	00
„ wschodnia	84	50	85	00
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	25	89	75
Bank włościańsk. galicyjski	89	00	89	50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74	50	74	50
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97	25	97	50
„ „ „ 5% w. a.	92	50	92	70
Bodencredit w srebrze 5%	106	25	106	50
„ w. a. 5%	86	80	87	00
Kol. obl. z pier. 5%				
(wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	88	90	89	10
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północna	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika dawn.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1866	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Bukowina z III. em.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą zlr.	wal. a.	żądają zlr.	wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88	90	89	10
Południowej kolei	112	00	112	25
Państwowej kolei	138	75	139	25
(10% podat. prot. srebr.)				
Czeska zachodnia	96	00	96	50
Elżbiety nowa	102	50	103	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	92	60	92	80
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	20
„ w. a.	87	00	87	75
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	170	00	170	50
„ Rudolfa	15	00	15	00
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	15	00	17	00
„ hr. Palfy	29	00	30	00
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. St. Genoi	29	00	30	00
„ ks Windischgratz.	21	50	22	50
„ Waldstein	22	00	23	00
„ ks. Klary	32	00	36	00
Dewizy (3 miesięczne.)				
Amsterdam 100 hol. złr.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark. b.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. szter.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Frankf. 100 zł. w. p. N.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 31. maja 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Franko-austr. 119.50 Węg. kredyt. 109.25 Anglo austr. 253.75. Unionsbank 281.75. Ak. Karola-Ludwika 260.25. Kolej siemdmogr 170.50. Kolej południowa 170.80. Alföld 177.50. Kolej państwowa 222.50. Węg. Nordost 162.75. Kolej północna 231.50. Rudolfa 161.25. Węg. Ostb. 86.25. Indemn. gal. 74.90. Losy z roku 1864 129.75. Usposobienie: spokojne.

godz. 6 minut — po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko - oderbergskiej 96.50. Akcje kredytowe 282.50. Akcje banku anglo-austr. 253.00. Bank obrotowy 171.00. Akcje Karola Ludwika 260.00. Kolej południowa 171.10. Franko-austr. 116.80. Akcje banku ludowego 66.00. Akcje banku budowniczego 81.20. Akcje banku centralnego 00.00. Kolej Elżbiety 423.00. Akcje banku związkowego 253.00. Napoleondor 9.86. Kolei Łupkow. 161.25. Usposobienie mało ruchu.

Berlin. Galizier 106.½. Ruble papierowe 80.⅝. Akcje kredytowe 155.⅛. Kolej lwowsko-czern. 91.½. Kolej rumuńskie 48.⅛. Banknoty austrjackie 82.⅛. Usposobienie bardzo pewne.

Wrocław. Pszenica 94, żyto 64, owies 37.

Nowo otworzony magayyn!

F. S. BARDASZ

we Lwowie plac Katedralny. l. 31 m.

GŁÓWNY SKŁAD gotowej bielizny i towarów pończoszkowej roboty.

Również otrzymał i poleca wielki wybór

PŁÓCIEN

różnego rodzaju. Wielki zapas: **Deszczochronów. i Plaidow.** gutaperkowych **płaszczów** od deszczu, **niciaych materji** na garnitury męzkie, **kolorowych perkali** na koszule, prawdziwych saskich **skarpetek** i **pończoh**, najnowszych **wstawek** do koszul. **krawatek, szelek, manszet i kołnierzyków.**

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincje uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej. 1—12

Handel płócien i towarów bławatnych braci K. & J. Schayer we Lwowie **poszukuje uzdolnionego** 2130 1—3

pomocnika handlowego.

Subjekt

w większym handlu korzennym lub składzie Herbaty poszukuje zaraz u mieszczenia. 2131 1—2

Oferty uprasza się nadsełać do składu Herbaty Wgo L. Sroczyńskiego w Krakowie.

Ogłoszenie.

Do Budowy instytutu w Drohowyżu potrzeba 225 sągów kubicznych kamienia z dostawą z Kamieniołomu w Demni na miejsce budowy. 2132 1—2

Chętni przedsiębiorcy zechcą pisemne oferty z dołączeniem 10% wadjum najdalej do 15. czerwca r. b. wnieść do Administracji centralnej Zakładu hr. Skarbka we Lwowie, gdzie też odnośne warunki również jak i u budowniczego w Drohowyżu przejrzeć można.

Zdzisław Nieszkowski

Dr. Medycyny, Chirurgii i Akuszerji Akademii Paryskiej, Dr. Medycyny Uniwersytetu krakowskiego,

wyjeżdża na sezon letni do Szczawnicy jako lekarz ordynujący. 2092 2—3

Panie W. G. w Tarnopolu!

Nie chcąc imienia familji plamić, wzywam Pana tą razą początkowemi literami, byś Pan stosownie do wyroku sądu polubownego, od roku zapadłego mnie zaspokoił, i weksel, na którem nigdy pieniędzy nie brałem, a Pan zaufania nadużywając, ten nieprawnie przedałeś, wycafał; jeżeli do 8 dni od ogłoszenia, Pan tego nie uskutecznisz, zmusisz mnie do wyjawienia światu całego imienia i czynu. — Jak to nie pomoże, sądownie w jednej i drugiej sprawie wystąpię. 2—2 **A. S.**

Dobra Bukowiec

w starostwie Liskiem, 2½ mili od dworca kolei żelaznej Przemysko-Łupkowskiej odległe nad spławną rzeką leżące, obejmujące pola 264 m., łąk 40 m., pastwisk 126 m., lasu wysokopiennego jodłowego 407 m. z budynkami murowanemi, w dobrym stanie, propinacja pięknym sadem owocowym, są z wolnej ręki do sprzedania lub zaraz do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość *w kancelarji adwokata* **Dra Hryszkiewicza** *we Lwowie lub u właściciela tychże dóbr p.* **Truszkowskiego** *mieszkającego w Dolinie o. p. Sanok.* 2097 2—6



C. k. wyłącz. uprzyw. szybko wysychający



gospodarski

Pokost połyskujący

do zapuszczania podłogi

funt po 64 c.

Pokost do polirowania mebli,

Pokost na skóry

do uprzęży końskich i t. d.

z pierwszej austr.

Weingeistlack u. Politur-Fabrik

1836 3—12 **Alois Keil,**

Niederlage Wien, Wieden, Resselgasse w protest. zabudowaniu szkoły realnej.

L. 2.

Obwieszczenie.

Organy kościelne w dobrym stanie do sprzedania. 2096 2—3

Wiadomość udziela Magistrat.

Drohobycz dnia 24. Maja 1871.

Kufry i Torby podróżne

HANDEL

TOWARÓW

galanteryjnych i norymberskich

z bronzu, stali, drzewa, skóry i porcelany itd. itd.

H. MÜLLER & K. LANG

dawniej handel Pawlika

L. 20 21. ulica Halicka

polecają w wielkim wyborze:

Rękawiczki w bardzo dobrym gatunku:

Damskie glansowane o 2 guziczkach od 1 zł. do 1 zł. 10 kr.

dtto sarnie o 2 guz. od 1 zł. 20 do 1 zł. 40 kr.

Męskie gładkie 95 kr., z wyszyciem 1 zł. 10 kr.

dtto sarnie od 1 zł. 20 kr. do 1 zł. 50 kr.

Niciane damskie para po 50, 55, 60, 65 do 90 kr.

dtto męskie po 50 i 60 kr.

dtto dziecience od 30 do 35 kr.

Kołnierzyki po 18, 20, 25 i 30 sztuka.

Manszety po 30, 40, 50 para.

Skarpetki niciane para po 45, 50, 55, 60, 70, 75, 80, 85, 90 kr. i 1 zł.

Skarpetki bawełniane para po 35, 40, 50, 60, 65 i 70 kr.

Płaszcze gumielastyczne od 16 do 18 zł.

Zlecenia zamiejscowe załatwiamy szybko i jak najdokładniej.

Albumy i Nesesery grające

Krawatki i Kołnierzyki

Laski i Parasolki

Kadłubiska

Upraszam mego Stryja **Leona Bagińskiego w Kołodziejowie,** by mi należące się 1500 zł. w. a., które po ś. p. babce testamentalnie odziedziczyłem, do 14tu dni pocztą przysłał, w przeciwnym albowiem razie zmuszony pozostanę sądownie powyższą kwotę żądać.

Wiktor Bagiński.

BIBLIOTEKA

po ś. p. Franciszku X. Godebskim, zawierająca dzieła tak polskie jakoteż francuskie i niemieckie dotyczące szczególnie dziejów i literatury ojczystej, jest z wolnej ręki bądź to w całości bądź to w częściach do sprzedania. Między innemi są dwie książeczki do nabożeństwa **królowy Marji Leszczyńskiej** i Journal de Varsovie z r. 1788—1792. **Bliższa wiadomość u adwokata Dra Seliskiego L. 324 m.** 2128 1—3

Wydawnictwo **Czytelni ludowej** w Krakowie, przygotowało w stosownych sprawach swego wydania liczny zbiór książeczek

na Nagrody

dla pilnych Uczni.

Na żądanie drukowane katalogi rozsyłaja się bezpłatnie. Oprócz zaś książeczek czytelni ludowej wydanych w liczbie przeszło 40 szczególniej na ten cel jako odpowiednie polecone być mogą.

BAJKI. St. Jachowicza, w illustrowanej edycji 1 złr. 50 ct. na welin. pap. 2 złr. POWIASTKI p. tegoż w 2 częściach z 4 rycin. z okładką illustrowaną 1 złr. Z kolor. rycin. 1 złr. 40 ct. OBRAZKI Z ŻYCIA ZWIERZAT p. Dra E. Janota z okładką illustrowana 3 rycin 1 złr. DZIWNE PRZYGODY LERKA SZLAZAKA I HISTORJA O SŁAWNYM GABRYELU HOLUBKU p. J. Grajnerta z 13 rycin z okładką illustrowana 1 złr. CHRONOLOGJA KSIĄŻĄT I KRÓLÓW POLSKICH z dodanemi wierszykami do każdego panowania. p. M. Ilnicka i Wł. Anczyca, w formacie książki z 39 wizerunkami królów 1 złr. Oprawne w płócienko 1 złr. 50 ct. Kolorowe 2 złr. 50 ct. POCZET KSIĄŻĄT I KRÓLÓW POLSKICH z 39 wizerunkami na jednym wielkim arkuszu 80 ct. a zaś podklejone w futeraliku 1 złr. 25 ct. kolorow. 2 złr. 25 ct. Podklejone płótnem z wierzchu lakierowane i osadzone na polit urowanych wałeczkach 2 złr. 50 ct. kolorow. 3 złr. 50 ct. RÓŻNE WIADOMOŚCI pożyteczne ku nauce i rozrywce, książeczka illustrowana 25 drzeworytami 60 ct. SKARBCZEK HISTRJI POLSKIEJ w illustrowanej edycji. 2 złr. 50 ct. KRÓTKIE WIADOMOŚCI z historji polskiej z 45 drzeworytami 1 złr. 25 ct. ZBIÓR POWINSZOWAŃ w 3ch językach: polskim, francuskim, niemieckim 1 złr. 45 ct. Osobne wydanie po polsku 1 złr. Za oprawę do powyższych cen dolicza się po 20 od każdej książki. Zakupującym książek na raz najmniej za 5 złr. przestane będą FRANCO. Adresować. A. Nowolecki. Ulica Florjańska Nr. 339. 2120 1—2

Świeże

Wody mineralne

sprowadził tego roku

po raz pierwszy

nowo urządzony handel korzenny

F. A. Merrella

pod *„srebrną gwiazdą"* ulica Halicka Nr. 295.

Zamówienia uskuteczniają się bezwłocznie jak najakuratniej. 2102 2—6

Wielki wybór

waz i wazonów

na kwiaty

z porcelany, szkła i masy kamiennej (Syderolith i terralith)

różnej wielkości

w najnowszych fasonach,

jakotęż

najrozmaitsze

kule (banie)

ogrodowe ze szkła,

otrzymał świeżo i poleca

po najniższych cenach

handel

E. Gebhardta

we Lwowie.

2112 2—3



Jana Schumana

we Lwowie przy placu Marjackim.

poleca swój obficie zaopatrzony skład oryginalnych, pługów ZUGMAYERA i tegoż systemu krajowych, niemniej znakomity zapas kos i sierpów styryjskich z najlepszych fabryk, jakoteż sierpów tak zwanych polskich, wyrobu angielskiego. 1996 4—12

Ceny kos i sierpów.

1) Kosy styryjskie ze znakiem „*Ręka*" niebieskie lub białe, sztuka po . . . . 60 ct.
2) Kosy styryjskie ze znakiem „*Korona*" niebieskie, sztuka po . . . . 55 ct.
3) Sierpy z zębami „polskie" wyrob angielski z rączką sztuka po . . . . . . 55 ct.
4) Sierpy niemieckie bez zębów, podług wielkości, za sztukę po . . 22, 24, 28 i 30 ct.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe zaszczytne względy i polecając się nadal łaskawej pamięci — donoszę, że każdy obstalunek, po nadesłaniu trzeciej części ceny gotówką, wysyłam natychmiast za pobraniem kolejowem lub pocztowem reszty.

Ważne uwiadomienie.

Do składu

FORTEPIANÓW Ludwika Marka

we Lwowie przy ulicy Szerokiej 10¼ nadeszły nowe transporta fortepianów z Wiednia i Berlina. 1861 3—?

Z tego powodu oddziela się wypożyczalnię fortepianów od składu.

Ażeby zadość uczynić wszelkim wymaganiom publiczności, wypożyczone będą przegrane fortepiany po 3 i 4 zlr. miesięcznie. Nowe zaś, z najlepszych fabryk na 7 oktaw, jakoteż pianina od 5 do 10 zlr. w. a. miesięcznie.

BANK PATRIA

wzajemnych ubezpieczeń na życie w Wiedniu

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że

jeneralna Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny

z siedzibą we **Lwowie** powierzoną została panu

Romualdowi Makarewiczowi,

z tego powodu upraszamy we wszystkich sprawach naszego Banku dla Galicji i Bukowiny dotyczących, udawać się do wymienionego Pana.

Wiedeń, 22. maja 1871.

Dyrekcja.

Powołując się na powyższe zawiadomienie, zwracam uwagę, że **„Bank Patria"** rokujacy świetną przyszłość, jak dowodzą sprawozdania oparte na wzajemności, **rozdziela zyski między ubezpieczonych członków jako dywidendy;** przezco premie roczne najtaniej oblicza, a tem samem względem Szanownej Publiczności rzetelnie poleconym być może. — Staraniem usilnem będzie jeneralnej Reprezentacji spiesznem i bezpłatnem udzielaniem wiadomości co do sposobów ubezpieczeń obznajomić każdego z korzyściami tego Zakładu i czynić wszelkie możliwe ułatwienia.

W każdym politycznym powiecie będzie utworzoną agentura za odpowiednim wynadgrodzeniem; chęć mający kompetować, raczą wnieść podania pod adresem jak niżej; zaś osobiście zgłaszającym się wskaże kantor pana Jakóba Stroh w miejscu, w którym kancelarje umieszczone będą.

Jeneralna Reprezentacja

wzajemnych ubezpieczeń na życie dla Galicji i Bukowiny. 2127 1—1

Lwów 25. maja 1871.

Romuald Makarewicz.

MAGAZYN SUKNA

I TOWARÓW WEŁNIANYCH MODNYCH

Pietroscha i Schneidera

we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara pod l. 29 m.

poleca w wielkim wyborze

najnowsze materje wełniane i niciane letne

na **surduty, spodnie** i na **całe ubrania męzkie**

1939 4—6 jako też:

na **paletoty zarzutki i kostiumy damskie.**

Velvets, Plaidstof, Codrington, Waterproof i t. d.

Obfity skład sukna różnego gatunku, **sukna na liberje.**

Plaidy, szale, chustki, szaliki, skarpetki, kołdry flanelowe, dywaniki na łokcie i inne wełniane towary

po bardzo miernych cenach.

Skład koców białych grefenbergskich do hydropatycznej kuracji po cenach fabrycznych.

Liebigs Company Fleisch-Extract

aus FRAY-BENTOS (Süd-Amerika).



Nowa OZDOBA SŁOJÓW

jak obok.

1608 6—12



Słoje po 1 i pół funta ¼ i ⅛ funta w słoju.

Uprasza się baczyć na nazwisko J. von Liebig oddane niebieskiem pismem

Jedynie prawdziwy, jeżeli każdy słoik zaopatrzony jest obok zamieszczonemi podpisami.

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa.

Herrn **Kloger & Sohn** Wien: Schottengasse Nr. 1.

Herrn **Jos. Voigt & Cie** Wien. (zum schwarzen Hund, Hohen Markt Nr. 1.)

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. CHABLE w Paryżu rue Vivienne, 36.

DÉPURATIF DU SANG

Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera. 1714 9—?

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w spryсowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyszczające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Teraz wyszła z druku

(3. bardzo pomnożone wydanie)

w 30.000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura

Die geschwächte MANNESKRAFT

jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. w. a., z przesyłką pocztową 2 złr. 30 cnt,

Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym

słabości sekretnych

(osobliwie słabości). 1621 41—70

Dr. Medycyny BISENZ

Stadt. Currentgasse Nr. 12, w Wiedniu

Ordynacya codziennie od godziny 11 do 4. Pacjenci z prowincji nadeszlą dokładne sprawozdanie o słabości i dołączą 5 zł., a natychmiast otrzymają radę i lekarstwa.

Tylko jeszcze do 10. czerwca 1871.

Depesza telegraficzna

z Wiednia.

Z powodu zupełnej likwidacji w Wiedniu, niżej wymienione towary, które ostatnim nadeszły transportem, najdalej do 10. czerwca r. b. po każdej cenie wyprzedane być muszą

tu na miejscu

z upuszczeniem 45% z ceny fabrycznej.

Płótna Holenderskie, Rumburgskie, Szwajcarskie, Bielefeldskie, Belgijskie i inne, oraz na prześcieradła bez szwu 12/4 szerokości.

Bielizna stołowa Adamaszkowa w najlepszym gatunku na 6, 12 i 18 osób.

Bielizna damska i męzka w wielkim wyborze. Perkaliki i Żagnociki kolorowe.

Uprasza się przeto Szanowną Publiczność, ażeby raczyła korzystać do 10. czerwca z tak prawdziwie dobrej konjunktury, gdyż nie zawsze taka sposobność się nadarzy.

Bliższe szczegóły podaje cennik. Za rzetelną miarę i prawdziwość towarów ręczy firma. **MAGAZIN HOLLANDAIS.**

CENNIK po odciągnięciu 45% rabatu.

	zlr. ct.
½ tuzina chustek płóciennych od	— 85
½ „ białych serw. dezer. od	1 —
½ „ półbatyst. chustek od	75
½ „ batystowych „ od	1 75
½ „ płóc. serw. stoł. od	1 80
½ „ pończoch damskich od	1 20
½ „ szkarpetek od	1 —
1 wied. łok. fran kol. perkalu od	— 28
1 „ „ „ „ batystu od	— 26
1 „ „ „ Mohairu od	— 32
1 „ „ cienk. czar. Orl. Alp. od	— 40
1 „ „ ręczników szar. pł. od	— 14
1 „ „ białego hamanu od	— 22
1 „ „ dymki od	— 26
Szt. Creasu na biel. do pościeli od	7 25
„ Bruksel. płó. na 12 koszul od	12 —
„ Rotterd „ „ 12 „ od	13 —
„ Rumbur. weby „ 14 „ od	18 —
„ Holender. „ „ 14 „ od	23 —
„ Bielefeldz. „ „ 17 „ od	24 —
„ Szwaj. bar. cienk. 14 „ od	34 —
1 obrus biały lub kolorowy od	1 20
Garnitur kazim. 2 kapy z obrus.	11 —
1 kapa pikowa	4 30

aż do najlepszego gatunku

Prócz wyż wymienionych znajdują się w wielkim wyborze Alpakaka we wszystkich kolorach, Orleans czarny, Mohair itd. Szwajcarskie firanki, Rumburskie 11/4 płótno bez szwu, prawdziwa holenderska bielizna stołowa, na 6. 12, osob, angielska pika letnia na suknie, wełniane chustki letnie i plaidy chustki batystowe i płócienne z kolor. brzegami Barchanty, bardzo cienkie holenderskie weby batystowe, wszystko z opuszczeniem 45% z cen fabrycznych.

Gotowa bielizna.

1 koszula męzka kolor.	od 1 20
1 „ „ biała	„ 1 30
1 majtki męzkie	„ — 95
1 pół płóc. koszula damska	„ 1 15
1 płócien. koszula damska	„ 1 70
1 majtki damskie	„ 1 20
1 biały kaftanik damski	„ 1 20
1 spodnica damska	„ 2 40

aż do najlepsz. gatunku

Miejsce sprzedaży znajduje się w hotelu Langa Nr. 82.

Odprzedający otrzymują stosowny rabat; przy kupnie za 100 złr. dodaje się obrus, ½ tuzina serwet i ½ tuzina chustek.

Tylko jeszcze do 10. czerwca 1871.

Tylko jeszcze do 10. czerwca 1871.

Odnośnie do moich ogłoszeń, podaję niniejszem do wiadomości, że będąc przeszkodzonym, sam do Wiednia nie przybędę, i że moje

Angielskie konie

handlarzowi koni

pana **J. Freund** z Wiednia

sprzedałem.

Sprzedaż tedy angielskiego bydła rozmaitego gatunku nastąpi dopiero w październiku r. b.

H. C. Salomons

Importeur.

2121 1—3 **Berlin, Seegerhof Nr. 2.**

Niepotrzeba więcej żadnego frotera!

Moja jedynie prawdziwa i sławę światowa mająca **pasta połyskująca do zapuszczania podłogi**, w całej środkowej Europie z największym skutkiem rozpowszechniona, do najłatwiejszego, najwytworniejszego, i najtrwalszego zapuszczania własną ręką wszelkiego rodzaju posadzek, nie potrzebuje zapewne żadnego więcej zachwalania! Na jeden pokój 1 złr. na 6 pokojów 5 złr., na 12 pokojów 19 złr. Przy większych rozmiarach pokojów potrzeba podwójnej ilości!! Niezrównany skutek, jakiego osiągnął ten artykuł o świecie, powoduje niecne indywidua do naśladowania takowego, uważam tedy niżej mojej godności przestrzegać przed podobnemi plagiatami.

Amerykańska politura na meble, do najpiękniejszego i najłatwiejszego odpolitu rowania wszelkiego rodzaju mebli. Oryginalny słoik 80 ct. 6 słoików 4 złr. 20 ct. 12 słoików 8 złr.

Englisch Essence for Faking aut spots (oryg. ang. esencja do wywabiania plam), wsławiona jako jedyna prezerwatywa przeciw wszelkim plamom, wywabia bowiem nawet atrament bez uszkodzenia kolorów tudzież do odczyszczenia rękawiczek, niezrównana bez odoru! Oryg. flakonik 70 ct. 6 flak. 4 złr. 12 flak. 7 złr. 50 ct.

Wysyłki za gotówkę lub pobraniem pocztowem.

Główny skład dla kontynentu europejskiego.

V. Wischin, Stadt, Himmelpfortgasse 4.

Główny skład sławnej:

La Soterine, teinture, dentifrice, nouvelle conservatrice et preservative (prawdziwy soterin) od dawna sprawdzony jako wyborna woda roślinna do utrzymania w czystości ust i zębów! Flakonik 1 złr. 5 ct. 6 flak. 6 złr. 12 flak. 11 złr. 1017 8—10



Magazyn Zygmunta Steif

otrzymał na porę wiosenną i letnią

gotowe ubiory męzkie:

Ueberziery na 15. 16. 18. 20 i 25 zlr.
Raglany na różne ceny.
Żakiety letnie na 12. 15. 18 zlr.
dtto Saco letnie na 10. 12. 13 i 15 zlr.
Tażurki czarne od 12 do 30 zlr.
Spodnie na 4.50 5. 6. 7.50 do 10 zlr.
Kamizelki od 3 do 10 zlr.
Bundy do podróży od 16 do 36 zlr.
Prochowce płócienne i okrycia od kurzu 5. 8.10 zlr.
Saco letnie z Orleanu, Rypsu i t. p. na 5. 6. 7. 8 zlr.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się jak najrychlej i najpunktualniej.



Obwieszczenie.

Podaje się niniejszem do wiadomości, że ze względu na zwinięcie urządzonej we Lwowie Filii Banku anglo-austrjackiego, pieniądze przez Filię za wydane asygnaty kasowe pobrane

od 1. lipca r. b.

nie będą nadal oprocentowane. 2122 1—3

Zwracając uwagę posiadaczy asygnat kasowych Filii Banku anglo-austrjackiego na tę okoliczność, donosi się zarazem, że ściągnięcie tych asygnat kasowych nastąpi w lwowskiej Filii c. k. uprz. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.